Nr 258. Kraków 9 Listopada — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 listopada.

Nota gabinetu francuskiego przesłana świeżo do Turynu, o której treści zawiadomił nas wczoraj telegraf, wyświeca różnicę, jaka zachodziła między p. Thouvenelem a p. Drouyn de Lhuys w pojmowaniu znanego listu cesarskiego z d. 20 maja. List ten wprawdzie znaczył dla dawnego i teraźniejszego ministra jedno i to samo, to jest: pojednanie między Papieżem a rządem włoskim jako warunek wyjścia Francuzów z Rzymu; ale kiedy Thouvenel chciał zmusić Papieża do zgody groźbą opuszczenia Rzymu, Drouyn de Lhuys oświadcza w Turynie, że rząd włoski winien się starać o tę zgodę a nie Papież, to jest: iż nie Papież ale rząd włoski winien wziąść inicyatywę zgody, a to na to wychodzi, iż nie Papież ale rząd włoski koncesye uczynić winien. P. Drouyn nieprzemilcza okólnika jenerała Durando, który chciał wyprawę Garibaldego przenieść z drogi militarnej na dyplomatyczną, lecz minister francuski odrzuca myśl tej dyplomatycznej wyprawy, dając do poznania, że jak wojskiem tak i notami nie wysadzi Francuzów z Rzymu, lecz pozbyć się ich tylko może sam Papież, skoro powie: Ja was więcej niepotrzebuję, Wiktor Emanuel bronić mnie będzie nietylko od Garibaldego ale i od rewolucyi własnych moich poddanych. Czy jednak może kiedykolwiek zajść taki stosunek między Piusem IX a Wiktorem Emanuelem? Otóż w tem leży nierozwiązalność zagadki postawionej w liście cesarskim z d. 20go maja, choć do niej daje klucz nota p. Drouyn de Lhuys.

Dla tego znaczenie ostatniej noty francuskiej jest tylko zdaniem naszem tak chwilowem jak chwilowem było tłumaczenie listu cesarskiego przez p. Thouvenela uczynione w nocie jego do p. Lavalette, a zatem ze zmianą okoliczności znów zmienionem być może. Skoro przeto zajdzie potrzeba takiej zmiany, inny minister znów inaczej będzie tłumaczył program zawarty w liście z 20go maja. Jeśli tylko telegram wiernie podał treść noty p. Drouyn do Turynu, to inny ustęp tej noty niemniej jeszcze ten jej charakter tymczasowości wykrywa, bez wiązania się na przyszłość, bez stanowczego zaprzeczenia ewentualności zajęcia Rzymu. Nie zaprzecza gabinet napoleoński królowi włoskiemu praw czy też roszczeń jego do Rzymu, ale tylko stwierdza, iż po za granicę uznania czynu dokonanego niewychodzi, iż uznawszy także Włochy jakie są, nie uznaje z góry tych Włoch, jakie na przyszłość być mogą. Nie wzięła Francya, mówi p. Drouyn, kwestyi rzymskiej w myśl noty jenerała Durando za przedmiot dyplomatycznych układów, to jest: iż Francya nie jest obowiązaną utorować dyplomatycznie gabinetowi turyńskiemu drogi wiodącej do Rzymu.

Francya zatem usuwa się od współdziałania w interesie Królestwa Włoskiego, bo jej interes na tem by ucierpiał, bo wpływ jej we Włoszech ustałby w chwili, gdyby Włochy wszystko od niej otrzymały co im dać może. Ażeby ten wpływ zachować, Francya pozostawia kwestyę rzymską w zawieszeniu. Taka jest myśl noty p. Drouyn de Lhuys. Myśl to wyczekująca: nie przesądza ona przyszłych kombinacyj politycznych, a tym czasem każe się oswoić rządowi włoskiemu z teraźniejszością, pociesza go swoją sympatyą i pozwala mu czynić w Rzymie usiłowania, o których wie z góry, że będą bezskutecznemi. Nie wypływa stąd jeszcze, aby p. Drouyn de Lhuys był heroldem polityki zachowawczej; jest on raczej tylko tłumaczem obecnego wywczasu w polityce napoleońskiej. List cesarski z 20 maja może znów w danym razie innego znaleść tłumacza.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 listopada.

✕ Żadnej nie ulega już wątpliwości, że sejmy krajowe zwołane będą na 10 grudnia. Na konferencyi z posłami w ministerstwie stanu wczoraj odbytej, oświadczył pan Schmerling, że manifest zwołujący sejmy jest już przez N. Pana podpisany. Przez to chce pan Schmerling, jak sam oświadczył, zniewolić Izbę do ukończenia prac bieżących przed 10 grudnia. Czyli się Izbie to uda, rzecz inna. W takim razie postąpionoby zapewne ze sejmami krajowymi podobnie, jak w roku zeszłym ze sejmem lwowskim, to jest, że termin zejścia się byłby na parę dni prorogowany. Co się stanie ze sejmami węgierskim, siedmiogrodzkim i chorwackim, o tem nie wiadomo.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą od czasu do czasu ostatnią interpelacyę posła Zyblikiewicza, która tu ogromne wywołała oburzenie. *Reform*, pismo tygodniowe, mówi, że cała ludność Austryi stanąć powinna po stronie tej interpelacyi, bo prawie niepodobna wierzyć, aby gwałty tak okrutne *do nieba wołające*, wydarzać się mogły w jakiejś części Austryi. Wierzy jednakże w prawdziwość tych faktów, albowiem szanowny poseł, powiada *Reform*, musiał się dobrze poinformować, zanim się odważył z tak straszliwem oskarżeniem wystąpić. W końcu domaga się to pismo przykładnego i publicznego ukarania winnych. Pokazuje się więc, że dzieją się w Galicyi rzeczy, o których nikomu się nie śniło. Nikt nie chciał dać wiary, kiedy poseł Zyblikiewicz w lutym tego roku mówił w Izbie, że w Galicyi jeden naczelnik powiatu użył był przy śledztwie rozpalonego żelaza, i że mimo tego przez sądy galicyjskie za niewinnego uznany został, jednakże przekonano się późniéj z własnej tegoż urzędnika petycyi w Izbie odczytanej, że było prawdą, co mówił p. Zyblikiewicz. *Trybuna*, pismo prawnicze, zamieszczając w kolumnach swoich okropności tej interpelacyi, podziwia wytrwałość p. Zyblikiewicza, zaś dzisiejsze *Neueste Nachrichten* podają jako dodatek do interpelacyi nowy jeszcze akt barbarzyński, jakiego się pan naczelnik powiatu chrzanowskiego w maju tego roku dopuścił.

Wszakże z drugiej strony nad głową interpelanta także gromadzą się chmury. Jeszcze we wrześniu donosiły dzienniki wiedeńskie, że jeden z c. k. urzędników krakowskich zanosi do Rady państwa prośbę, aby mu pozwolono ścigać kryminalnie jednego z posłów galicyjskich o obrazę honoru. Tym posłem był oczywiście p. Zyblikiewicz. I rzeczywiście, przyszła była z Krakowa do prezydyum Rady państwa petycya owej treści, a co gorsza, petentowi nie szło o samą tylko obrazę honoru, lecz żądał pozwolenia na proces o kalumnię, to jest o zbrodnię. Gdyby p. Zyblikiewicz uznany został winnym tej kalumnii, to już w moc prawa przestałby być posłem, adwokatem, a nawet doktorem prawa. Lecz petycya owa nie była po formie podana, bo nie na ręce którego z posłów, więc prezydyum zwróciło ją petentowi bez skutku. Pan petent przesłał potem swoją petycyę na ręce posła van der Strass, który poczuwał się do obowiązku pokazania jej panu Zyblikiewiczowi. Szanowny nasz poseł, podziękowawszy koledze za wypełnienie obowiązku koleżeńskiego, oświadczył mu, że teraz ma spełnić drugi obowiązek, to jest, względem swego przyjaciela petenta, że więc bez dalszych skrupułów wnieść winien petycyę do Izby. Wszakże i ta droga nie była właściwą. Chcąc posłowi wytoczyć proces kryminalny, potrzeba, aby trybunał właściwy zbadał poprzednio, czyli jest istota czynu, a zatem czy jest powód do procesu lub nie. Potem dopiero można w Izbie prosić o pozwolenie. Z tego powodu Van der Strass zwrócił petycyę petentowi; czy zaś tenże udał się do sądu karnego lub nie, to o tem nie wiemy. Powodem tego procesu ma być podanie, które p. Zyblikiewicz jako adwokat imieniem jednego czy kilku klientów zaniósł do c. k. Sądu krajowego krakowskiego, a właściwie do prezydyum i domagał się, aby w pewnych sprawach zmieniono referenta. Treść więc podania tego i jego motywa dały powód do wzmiankowanej petycyi.

Proces ten wszakże nie musiał na p. Zyblikiewicza wywrzeć wielkiego wrażenia, nie myśli przynajmniej kapitulować, skoro wystąpił z interpelacyą, w którą wwikłał po części właśnie sam trybunał krakowski.

Warszawa 29 paźdz. (spóźnione).

Rozpoczęły się w całéj Kongresówce superrewizye, to jest pierwsza czynność poboru proskrypcyjnego. Albowiem zapowiedzianą konskrypcyę wojskową nazwaliście słusznie proskrypcyą w numerze waszego dziennika z 9go października i okazaliście dowodnie przed innemi naszemi prowincyami i Europą, co tu u nas każdemu zresztą jest znane, iż samowolność władz jest jedynem prawidłem, prześladowcza proskrypcya jest jedynym celem poboru mającego się odbywać według wyjątkowych zasad; że proskrypcya ta ma uderzyć głównie w stany które rząd podejrzywa o największy udział w ruchu narodowym, w rzemieślników i ubożeszą szlachtę; chociaż zarazem słusznie wskazaliście, że nikt nie jest wyjęty i władza mając prawo zmieniać przepisy, może skazać do wojska każdego i zdziesiątkować każdy stan, gdyż rzeczywiście wszystkie są dla niéj podejrzane, wszystkie są ożywione duchem narodowym. *Dziennik Powszechny* odpowiadając na jeden poboczny ustęp waszego artykułu, nie dotknął nawet głównego rozumowania; przytoczone zaś przez organ rosyjski twierdzenie o niedoborze 61,436 rekrutów przez lata ubiegłe w Kongresówce, jest śmieszne dla każdego znającego stosunki krajowe, gdy za czasów mikołajewskich brano wszystkich zdatnych do wojska, a krwawy podatek z ludzi których następnie zabijano na cześć wielkości caratu, nieraz dwa razy do roku był wybierany.*)

Lecz jak każdy środek przedsiębrany przez rząd rosyjski w celu zgnębienia narodu i wyniszczenia w jego piersiach uczucia narodowości i przywiązania do swobody, przeciwny zawsze oczekiwanemu wydaje owoc, tak i ten pobór proskrypcyjny, podobny do „przewiań narodu“ jakie niegdyś Iwan Groźny w Rosyi przedsiębrał, przeciwny oczekiwanemu da rezultat. Celem rządu w przedsiębraniu tego poboru jest stłumić ducha w narodzie, wstrzymać rozwój jego wewnętrzny, a rzucając postrach na wszystkich, zrobić go powolnem w swych rękach narzędziem. Zamierza dojść do tego celu jedną z dwóch dróg: albo doprowadzając przez proskrypcyę do rozpaczy najenergiczniejszą część ludności, nie wiele dbającą o życie w niewoli, zepchnąć ruch narodowy z dotychczasowéj drogi i wywołać przedwczesną katastrofę, w któréj spodziewa się ruch ten pochwycić i łatwo stłumić; albo też mniema, że chociaż nie wywoła katastrofy, to przynajmniéj poborem zdziesiątkuje najnieprzyjaźniejszy sobie żywioł.

Obie te rachuby chybią. W Bogu nadzieja, że chociaż postępowaniem swojem pcha rząd wielu ludzi do rozpacznych kroków, nie wywoła przedwczesnego i częściowego wybuchu. Jeżeli się zaś zdoła wziąć kilkuset lub parę tysięcy dzielnéj młodzieży do wojska, to wprowadzi w szeregi swéj armii tylu apostołów wolności, którzy miłość swobody i nienawiść przeciwko despotyzmowi ciemiężącemu oba narody zaszczepią w narzędziu ciemięstwa.

Biedny chłopek polski, w którym jeszcze duch narodowy uśpiony, nierozwinięta godność obywatelska i dążenia narodowe, wzięty w rekruty, i wcielony w szeregi złamanych długą niewolą Rosyan, nie mógł ich natchnąć miłością swobody i ojczyzny, oburzeniem przeciw despotyzmowi; przeciwnie złamany tyranią zapomniał niekiedy rodzinnéj ziemi i stawał się sam posłusznem narzędziem ciemięstwa; a jeżeli kiedy po trzydziestu latach wrócił do ziemi rodzinnéj, to go zaledwo w ojczystéj wiosce poznano, i często nazwiskiem „Moskala“ witano. Teraz zaś wprowadzi rząd rosyjski w swe szeregi parę tysięcy ludzi oświeconych; w których duch polski nietylko silnie rozwinięty lecz nawet w obecnéj chwili do eksaltacyi podniesiony, a każdy z nich wykonawszy przysięgę na grobach pomordowanych braci, na uciemiężonéj ziemi ojczystéj, pójdzie jako apostoł w szeregi armii i poniesie ziarno prawdy na grunt dość usposobiony do jego przyjęcia. Z siejby téj wróg może zebrać dla siebie karę bożą, a naród błogie owoce.

Cokolwiekbądź, Rada Stanu przeznaczona na stróża praw, winna uczynić energiczną protestacyę przeciwko bezprawnemu poborowi z zawieszeniem ustaw odbywać się mającemu. Nakazuje jej to uczynić obowiązek, z którego spełnienia zda sprawę przed krajem. Wprawdzie uczyniono w jej łonie wniosek przeciw temu poborowi, lecz wniosek ten przez jen. Lewińskiego przedstawiony, nie był należycie poparty; zresztą powinna się zdobyć Rada Stanu na krok energiczny, na silniejszą protestacyę. Wiemy dobrze, że w jej gronie zasiada tylko 11 ludzi niepodległych a 24 urzędników wyższych; lecz jeżeli niżsi urzędnicy narażając los swój i swych rodzin, dawali tylokrotnie przykład niedstępowania obowiązków względem narodu, przykład taki tym więcej dać winni wyżsi urzędnicy, którzy chociażby nawet pozbawieni byli urzędu, posiadają jeszcze środki utrzymania się. Zresztą sumienny człowiek nie waha się nigdy, gdy idzie o wybór między powinnością a korzyścią.

Zapewne także delegacye wyznaczone przez Rady powiatowe do zasiadania w komisyach konskrypcyjnych, nie ograniczą się na samej opozycyi negacyjnej, to jest na pozostaniu w domu, lecz założą wszystkie jednomyślną protestacyę.

Więzienia ciągle pełne; w cytadelli siedzi kilkudziesięciu oficerów; nowe aresztowania bezprawne, bez powodu, za lada pozorem następują ciągle. Wprawdzie na jednem z posiedzeń Rady Stanu arcybiskup Feliński uczynił wniosek, aby każdy aresztowany w 24 godzin po uwięzieniu miał ogłoszone o co jest aresztowanym, a najdalej w 3 dni po aresztowaniu stawiony był przed właściwego sędziego. W. ks. Namiestnik, za którego władzy dzieją się takie bezprawne uwięzienia, wotował pierwszy za tym wnioskiem! Bo cóż to znaczy wydanie jednej nowej ustawy (gdyby wniosek stał się ustawą), gdy wszystkie ustawy są zawieszone, gdy w obec samowolności rządu rosyjskiego nie ma w istocie żadnych ustaw i śmiesznem jest nawet mówić o jakimkolwiek legalizmie; gdy nakoniec od lat 30 trwa w Kongresówce ciągle stan wyjątkowy, wojenny, a chociaż go znoszą imiennie, wszystkie jednak jego przepisy pozostawiają. Po cóż tu stanowić nową ustawę, zapewniającą niby bezpieczeństwo każdego, gdy takowa istnieje już dawno na papierze, lecz nigdy nie była przez rząd rosyjski szanowaną, nigdy w wykonanie wprowadzoną.

Zresztą wszystko po dawnemu. Na placach obozuje wojsko: gwardya w barakach zimowych, piechota liniowa jeszcze w namiotach; lecz następnie gwardya ma być postawiona w kilku wielkich gmachach zmienionych w koszary, między innemi w gmachu Dobroczynności i w pałacu Skwarcowa, a wojsko liniowe zajmie baraki. Rewizye i aresztowania po domach nie ustają. Cała ludność ciągle w żałobie, w cichości i spokoju. Kiedy niekiedy pędzi Nowym światem kareta otoczona żandarmami, z których eskortą jeździ Naczelnik rządu cywilnego, lub otwarty powóz otoczony kozakami eskortującymi Namiestnika. Żandarmi nieprzyzwyczajeni do galopowania po bruku, spadają dość często z koni lub padają z końmi, a kilku już ciężko się poraniło eskortując Naczelnika Rządu Cywilnego.

Z Wołynia 29 października.

Po odbytem solennem w Wielkim Nowgorodzie obchodzie 20 września r. b. w przytomności Cara, dworu, członków rządu i wojska, gdyż naród nie był tam reprezentowany, nastąpiły wreszcie obiecywane długo „łaski“ szczególniéj dla Wołynia, Podola i Ukrainy, które rząd rosyjski uszczęśliwiać przedsięwziął.

Jakoż sąd wojenny w Żytomierzu zasiadający, trzymając przez rok cały kilkunastu pseudo politycznych więźniów, wydał nakoniec wyroki swoje, a mianowicie skazani: Marcin Jełowicki, oficer gwardyi strzelców konnych b. wojsk polskich, oskarżony z synem i innemi osobami o postawienie krzyża (w mieście chrześciańskiem) i pod rządem, który się za chrześciański uważa, skazany na odięcie szlachectwa i praw wszelkich, ośm lat ciężkich robót w kopalniach, a następnie na zamieszkanie w Sybirze; syn jego w sołdaty na całe życie bez awansu, Feliks Iwanowski starzec 70-letni, dawny mecenas trybunału wołyńskiego, na mieszkanie w Syberyi. Kraszewski, Łoziński, Podborodeński (dymisyonowany rotmistrz huzarów) na prostych sołdatów, z możnością awansu, Roman Bniński na dwa miesiące do twierdzy, Okenczyc krawiec, Łącki kupiec, na wysłanie do odległych miast w głębokiéj Rosyi. Te wszystkie wyroki posłano według przyjętéj formy do zatwierdzenia wojennemu jenerał-gubernatorowi Wasylczykowi; a ten niektóre sam zatwierdził, inne jeszcze rozpatruje, wyroki zaś względem obu Jełowickich ojca i syna, odesłał do cesarza, który „raczył“ takowe zatwierdzić „najmiłościwiéj“, z wyjątkiem roboty w

*) Na artykuł ten *Dziennika Powszechnego* odpowiedzieliśmy w numerze z 22go października.

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

KAPLICA ZYGMUNTOWSKA
w Katedrze Krakowskiéj.

Kaplica Zygmuntów stoi przyparta do południowéj ściany katedry, od strony pierwszego dziedzińca a głównego wchodu do królewskiego niegdyś pałacu; tak że z kaplicą Wazów stanowi jakby boczną facyatę kościoła. Między obiema temi (jednako zewnętrznie zbudowanemi) kaplicami jest wejście do bocznéj nawy świątyni.

Dwie widne zewnątrz ściany i trzecia od narożnika, ułożone z wielkich płyt szarego piaskowca, to w czworoboki, to w kwadraty skośne starannie ciosanych. Górą obiega gzyms z belkowaniem, wsparty na pięknych gęsto nasadzonych modelionach. Fryz opisują słowa z 25 psalmu (wiersza 8): *Domine dilexisti decorem domus Tuae. Non nobis Domine, non nobis sed nomini Tuo. M.DXX.*

Na ścianie od strony wchodu do kościoła w pośrodku zamieszczono napis świadczący, że w roku 1520 zaczął stawiać tę kaplicę Zygmunt Iszy, na cześć N. M. Panny, patronów polskich i na grób dla siebie.

Na drugiéj znów ścianie widać w pośrodku pięknie rzniętego orła, który (ogółem swego rysunku i głoską S koło szyi i nogi przez piersi przepleconą) różni się od herbu państwa z innych epok, i ztąd zygmuntowskim go zwiemy. Pod orłem owym znów napis ku czci fundatora.

Nad gzymsem obiega ośm nisz okrągłych, w których zamieszczone okna; a ponad temi wzniosła się z ciosów kopuła miedzianym grubo złoconym dachem w łuszczkę nakryta.

Rzeźbami strojną wspaniałą arkadą wchodzi się z kościoła do kaplicy— a wchód ten zamyka misternie z gustownych ozdób i gzymsowań ułożona brązowa balustrada. Zdobią ją pięknie rznięte Orły, Pogonie i Węże Bony Sforcyi.

Nad balustradą zawieszono pochyło trzy wielkie obrazy, wystawiające w całkowitych postaciach fundatorów kaplicy. Na środkowym (jako i dwa drugie na płótnie malowanym) wizerunku, widzimy w pąsowéj sobolami oszytéj delii Zygmunta Starego — w około herby dwunastu województw — u góry wizerunku podpis, świadczący że w roku 1548 malowanie wykonane.

Dwa boczne obrazy wystawiają Zygmuntową córkę Annę Jagiellonkę — ten po lewéj przypomina nam jéj postać w stroju koronacyjnym, ów po prawéj w ubiorze wdowim.

Wejdźmy teraz w to wspaniałe wnętrze, w ten rozkoszny ogród, gdzie z kassetonów kopuły zdaje się sypać róże i bogate girlandy. U wierzchu owéj pysznéj kopuły otwarła się z ośmiu oszklonemi arkadami latarnia; a z pod tramowania (*trabeatio*) na którém tę kopułę wsparto, ośm kolistych okien wybiegło z ozdobnych wieńczonych nisz *), lejąc światłem na labirynt kwiecistych ozdób w mistrowskich wydanych rzeźbach.

Jeśli w jakim budynku stylu odrodzenia (*renaissance*), to w téj skończenie pięknéj kaplicy można się przeświadczyć: że nawet uczony Dr E. L. Stieglitz zbyt surowo osądził epokę powrotu do klasycyzmu w wieku XVI, gdy orzeka: że ta architektura raczéj malowaną a nie rzeczywistą się wydaje.

Zapewne, środkowa Europa owo gniazdo ostrołukowych katedr, co prawie po jednym wzorowym na każdy kraj posiada budynku w stylu wczesnego odrodzenia; nie mogła nasunąć pod uwagę piszącemu autorowi doskonałych wzorów. Jak skoro Czechy mogą pokazać tylko pałacyk w zamkowym pragskim ogrodzie, a reszta ledwo przedsionek ratusza kolońskiego i część heidelbergskiego zamku; wreszcie tu i owdzie jakiś ornament lub gmachy w tym charakterze w nowszych powstałe czasach: w Dreźnie, München, Berlinie i Wiedniu.

*) Dwie tylko nisze bez okien, od strony wnętrza kościoła.

Ściśle związki Polski z Włochami w XVI stóleciu i to upodobanie w klasycyzmie, charakteryzujące literaturę naszą tych czasów, sprawiły: że nie jednym budynkiem z owéj epoki pochlubić się możemy. Pomijając zabytki z czasów przejścia ostrołuków w styl odrodzenia, znaczniejsze w dawnéj Polsce budowle czystego już wczesnego renesansu są: kolegiata w Łasku pod Sieradzem — kościoły: w Pułtusku, Janowcu, Okszy, Chrobrzu, Krasnem, Supraślu, Szamotułach, Służewie, Lublinie; zamki: wnętrze krakowskiego (dzieło Włochów Franciszka i Bartłomieja Florentczyka), w Janowcu, Krasiczynie, Szamotułach, Grodnie, Brzeżanach, Działoszynie, Ołyce, Podhorcach, Dobromilu, Strzyżowicach, Mirze, Gołuchowie, Szreńsku, Mokrznie, Tuczynie, Siewierzu — ratusze: w Pabianicach, Szydłowcu, Tarnowie, prochownia w Rożnowie etc. A jako doskonałość nie powstydzim się wskazywać zygmuntowską kaplicę. Jest w niéj bogactwo i rozmaitość ozdób a wzorów: w nagłówkach i podstawach kolumn', żłobkowaniach, plecionkach, palmetach, i tych bramowaniach (*bordure*) z owych niby sznurów pereł lub równianek z liścia i owocu. W nich, to mignie główka aniołka, to zamajaczą esy floresy, lub zwinne ślimacznice (*meandre*) — to znów *capo di bove* niby na kontrast lekkim oplecie się wisiorkiem (*feston*). A to wszystko nie bez logicznéj zasady na ścianach się popięło, lub też usiadło na głowicach karyatydami podpartych; ale pilastry, te uwięzłe w ścianach słupy czworogranne, podzieliły każdą z nich na trzy pola, związawszy się obłękami wnęków i framóg, gdzie stanęły posągi, — a z medalionów, niby na świadki wyjrzały świętych postacie.

A jakaż w tem wszystkiem harmonia! Oto patrz na boczną prawą ścianę, gdzie po fryzie biegnie napis: *Beati qui in Domino moriuntur.* Spoczęli snać w Bogu Zygmuntowie, bo w niszy w owej ścianie zagłębionej, w dwóch wnękach (środkiem wysokości arkadą przedzielonych) tak im błogo na trumnach spoczywać. Zygmunt August niżej, Zymunt Stary powyżej; w zbrojach, na ramionach podparci położyli się niby chwilowym spoczynkiem, na dumkę o tej przyszłości co się marzy w śnie ich spokojnym. Zygmunt Stary śni boje— bo armatury i skrzyżowane bronie otoczywszy tarczę z orłem, wysuwają się z głębi z poza postaci jego. Zygmunt August późniéj legł w grobie—to też już dalej zajrzał w odległą przyszłość; bo Najświętsza Marya Panna z dzieciątkiem Jezus wystawiona nad nim w medalionie, zdaje się nawodzić na myśli owe czasy: kiedy już nie szablom naszym, ale samej Bogarodzicy przyszło bronić Polski, wspierając walczących w częstochowskiej twierdzy.

Na podnóżach słupów podpierających obłęk niszy pomnikowej, wyrzeźbiono tarcze z orłami Polski, Pogonią Litwy i Wężem królowej Bony. Po obu stronach na bocznych polach całej ściany, zagłębiły się pięknie strojne wnęki, a w nich stanęły posągi: po prawej śgo rycerza (?), po lewej ś. Floryana. Nad arkadami nisz wystąpiły medaliony, wystawiające po prawej ś. Marka, a ś. Mateusza po lewej. Nad tem wszystkiem powyżej obłęku co jako tęcza objął łukiem i królów i świętych, unosi się już prawie w podniebiu kopuły: orzekł państwa i pogań litewska. Między drobnemi ozdobami obłęku otaczającego niszę w której jest pomnik obu królów, widny na tarczy wśród armatur mały medalion Zygmunta Starego.

Też same zarysy środkowej i drugiej bocznej ściany. Inna przecież treść głównych przedmiotów; a więc jako karty dziejów co innego każda z nich nam opowie. I tak, w pośrodku ściany środkowej, gdzie fryz opisuje wiersz: *Deus iudicium Tuum regi da,* widać tron (jak wszystkie tu pomniki, posągi i medaliony) z czerwonego tatrzańskiego marmuru wzniesiony. Nad środkową jego stallą anieli unoszą koronę— przedowe oparcie a zarazem podstawę stanowi wysunięta naprzód wielka płyta, gdzie w wypukło-rzeźbie wystawiona leżąca prawie postać Anny Jagiellonki. Ostatnia ta z litewskiego rodu matrona, co królowała Polsce z Batorym, a zamkła cyklus dziejowy świątobliwą Jadwigą poczęty; osłoniła się wdowią szatą, i z takim religijnym spokojem śpi tu na grobowcu, że czytasz z jej czoła: iż opuszczając ten tron, u którego podnoża zapisać o niej przyszło: *Jagiellonorum ultima propago*, wie, że to schnące drzewo już tylko kilku konarami się po niej zazieleni, a potem, jako i tym co tu w trumnach zasnęli, spoczywać mu przyjdzie niby dębowi, co już zdala nie nęci zieloną koroną, ale tylko jego żałobne uschłe gałęzie nagie wyciągają ramiona.

Jak na ścianie poprzednio opisanej, tak i tu w bocznych polach, w niszach pociągi: po prawej ś. Zygmunta (zapewne), po lewej ś. Jana Chrzciciela— nad temi medaliony, po prawej: Zygmunta Starego z zwojem historyi w ręku, po lewej króla psalmisty z lutnią. W tym ostatnim wizerunku wystawił rzeźbiarz ową pewno myśl: że pod te czasy pierwszy raz zabrzmiały w Polsce pokutne psalmy Dawida, przestrojone w polski rym pieśniami Kochanowskiego a nutą Mikołaja Gomołki. Na podniebiu kopuły i na tej znów stronie unosi się Orzeł z Pogonią.

W niszy ściany trzeciej wschodniej, stoi szafiasty ołtarz, a nad nim po fryzie biegnie napis poczęty na ścianie gdzie arkada wejścia: *Confiteantur Tibi Domine omnes gentes qui das salutem regibus.*

Ołtarz gdy jest otwarty ma wysokości od spodu prostokątnego do końca promienia górnego łuku, 8 stóp— a prawie 6 stóp wiedeńskich szeroki. Całe jego wnętrze z srebra czystego ulane. Podają że wartość kruszcu w roku 1680 złotnicy Jan Knyper i Ceypler ocenili na 300,000 ówczesnych złotych; słusznie jednak spostrzega X. biskup Łętowski (w dziele *Katedra na Wawelu*), że tutaj dwa zera przez pomyłkę dodano, bo po ich dopiero odcięciu zgadza się otaksowanie z dwoma późniejszemi z lat 1806 i 1831. W części środkowej wewnątrz dzieli się ołtarz na 4 pola, gdzie rzeźbiarską robotą oddał Wojciech Glimm mistrz norymberski: Narodzenie Pańskie, przybycie Trzech Królów, Oczyszczenie i Zaśnięcie N. M. Panny. Na bocznem skrzydle od strony ewangielii, takież w 4 polach odlewy, wystawiające: Obrzezanie, Historyą Zacharyasza i Elżbiety, nadto ś. Annę i śgo Stanisława. Z strony epistoły: Zwiastowanie, Spotkanie się z ś. Elżbietą, Wejście do kościoła jerozolimskiego, i ś. Wojciech. Zewnątrz 14 obra-

kopalni dla ojca Jełowickiego. Lecz kazano prowadzić wszystkich piechotą po etapach wraz ze zbrodniarzami, która to podróż najmniéj rok cały trwa, a po usilnych prośbach dozwolono ojcu Jełowickiemu ze względu na wiek, jechać wozem lecz zawsze po etapach z oddziałem złoczyńców.

Ustawy karne rosyjskie, niedopuszczają kary odpowiedniéj przestępstwu na zbrodniarzy kryminalnych, choćby zbrodnia, świadkami naocznymi przestępstwu dowiedzioną była, jeśli oskarżony się sam do popełnionéj zbrodni nie przyzna. Sta zbrodniarzy kryminalnych po kilkoletnim więzieniu, nie wyznawszy sami winy, chodzą bezkarnie i wolno po kraju. Tymczasem wszyscy wspomnieni skazani, nietylko że się do żadnéj winy zarzuconéj im bezzasadnie nieprzyznali, nietylko że wbrew ustawom niedozwolono im świadków na swą obronę stawić i pomimo najściślejszych badań, żadnego zarzutu im niedowiedziono; jednakże potępieni najniesłuszniéj i tak ciężko przeciw wszelkim boskim i ludzkim prawom najniewinniéj ukarani zostali. Bniński np. nieznajdując się nawet w Żytomierzu, podczas tak zwanéj „krzyżowéj demonstracyi“, w kilka dni późniéj przyjechał, a wszedłszy jednego poranku do kościoła w którym hymn „Boże coś Polskę“ śpiewano, gdy mając silny katar często chustką nos ucierał, oskarżony przez szpiega, że z rozczulenia płakał, schwytany natychmiast, siedział rok w więzieniu, a choć nic mu niedowiedziono, jednakże jeszcze na dwa miesiące więzienia w twierdzy skazany został.

Dni temu kilkanaście, sam prokonsul Wasylczykow zjechał do Żytomierza. Udała się niepotrzebnie do niego deputacya z miasta z prośbą o zniesienie stanu oblężenia tak ciężkiego dla mieszkańców. Spostrzegłszy wtenczas Wasilczykow w gronie proszących kilka osób w czarnych rękawiczkach, rzucił się ku tym osobom grubiańsko i nieszczędząc zaraz dobitnych a językowi czynowników rosyjskich tylko właściwych wyrażeń, mówił daléj: „jak wy śmiecie wbrew woli imperatora przyodziani, przedstawiać się mnie? Czy nie wiecie, że żałoba zabroniona, a wy ją nosząc, urągacie się z carskich i moich rozporządzeń; uwiadamiam was zatem, że żałobę wszelkiemi środkami ścigać będę i takową wykorzenię, a póki jedna osoba w żałobie chodzić będzie, póty stan oblężenia i sądy wojenne trwać będą—won“.— Po tak czułem i łaskawem przemówieniu, wydane zostały okólniki, ogłoszone po miastach i wsiach przez policyę miejscową, następnéj treści: 1) żałoba niedozwala się nosić, 2) kobieta każda w żałobie chodzęca skazana będzie przez sąd policyjny na karę pieniężną od 25 do 500 rubli srebrnych; 3) mężczyzna każdy wzięty w żałobie, ma być odesłany natychmiast do Żytomierza pod sąd wojenny.

Że zaś trzeba zawsze Europę łatwowierną oszukiwać, przeto rząd wydał rozporządzenia pozwalające w nieoznaczonym terminie na odbycie wyborow po powiatach i guberniach; polecając, aby prócz przewodniczącego wyborom powiatowym, marszałka powiatowego, a gubernialnym maszałka guberskiego, znajdowali się obecni: na pierwszych naczelnicy policyi ziemskiéj, a na drugich gubernatorowie. Na tych sejmikach ma być, według ustawy na papierze, radzono o dobru prowincyi i przedstawiane jéj potrzeby. Lecz ustawie pisanéj sprzeciwiają się jak zwykle instrukcye dane władzom przez rząd wzbraniając jéj wykonania. Jakoż przesłał rząd instrukcye gubernatorom, aby pozwalali radzić jedynie o następnych przedmiotach: 1) o pocztach, 2) o drogach publicznych, 3) o żywieniu wojsk w czasie przechodu. Jednak ustawa jest wyższą jak instrukcye. Terminu tych wyborów jeszcze nie naznaczono.

Otóż są łaski i reformy obiecane, któremi kraj obsypany został, i któż w nich niepozna i ocenić niepotrafi niezrównanéj dobroci i troskliwości rządu rosyjskiego o byt i dobro krajów, które zagarnął! Któż mu prawdziwie ojcowskich uczuć nieprzyzna.

Wrocław 6 listopada.

† Ze spraw wewnętrznej polityki pruskiej nie masz nic nowego do zapisania. Możnaby mniemać, że machina rządowa zatrzymała się w ruchu, tak cicho i głucho odbywają się obecnie wszystkie jej funkcye. Od dnia zamknięcia sejmu nie wyszedł od rządu żaden takowy akt, któryby okazywał, że konflikt zaszły z reprezentacyą kraju nie przyniesie systemowi konstytucyjnemu żadnej szkody. Po zamknięciu sejmu oczekiwano proklamacyi królewskiej do narodu, która miała uśmierzyć obawy powszechnie w kraju rozszerzone, i nie bez przyczyny powstałe, co do możliwego zamachu na ustawę konstytucyjną. Taka proklamacyi mogła się wielce przyczynić do uspokojenia kraju, bo byłaby rozbroiła stronnictwa, zmuszone widzieć w niej dowód, że rząd postanowił rozstrzygnąć zaszły konflikt na legalnej drodze.

Inaczej się stało. Proklamacyi nie było. Rozdrażnione do najwyższego stopnia ostatniemi czynnościami sejmowemi stronnictwa postępowe i wsteczne puszczono jakby naumyślne do walki, zapewne, aby się dowiedzieć, jakie siły po za sejmem ma w kraju jedno i drugie. Stronnictwu wstecznemu przybyły w pomoc wszelakie posiłki ze strony rządu. Prasa urzędowa wytoczyła przeciw większości Izby poselskiej akt oskarżenia niemal o zbrodnię stanu; policya zaczęła dozorować i ścigać liberalne dzienniki z surowością nieznaną od upadku ministerstwa Manteuffla i Westphalena; urzędników należących do liberalnej większości w Izbie zamierzono dla dobra służby, nie mogąc ich dotknąć sądownie, uczynić nieszkodliwymi w drodze dyscyplinarnej. Stronnictwo wsteczne, ośmielone takiemi posiłkami, uderzyło z całą zapamiętałością nie już na swoich przeciwników sejmowych na polu właściwego konfliktu, lecz na wszystkich bez różnicy obrońców ustawy konstytucyjnej, którą zamierzyło wywrócić. Na miejsce istniejącej legalnej reprezentacyi kraju, którą ogłosiło za fałszywą, podstawiło inną, sztucznie sformowaną reprezentacyę w tak zwanych lojalnych deputacyach, wydając ją za prawdziwą, na mocy bezpośredniego traktowania z królem, wynurzającym przed nią swoje osobiste uczucia i przekonania.

Stronnictwo liberalno-postępowe nie straciło w tej nierównej co do zewnętrznych przyborów walce ani przytomności ani odwagi. Silne mocą prawa, na którem się opierało, i w którego obronie wytrwać postanowiło, nie wyszło z granic okazanego w ciągu ostatniego sejmu umiarkowania, wiedząc, że ma cały naród za sobą, który, równie jak ono z całą spokojnością umysłu i serca patrzy na te gorączkowe zapędy przeciwników. Na deputacye lojalnych poddanych odpowiedziały owacye wolnych obywateli, wyprawiane rzeczywistym reprezentantom kraju; przeciw dyscyplinarnym karom stawiano zebranie przez składki publiczne fundusze narodowego na korzyść poszkodowanych teraźniejszych i przyszłych obrońców konstytucyi; prasie feodalnej i urzędownej, sprzymierzonej dziś z sobą, wolno dotąd, chociaż z niezmiernie skrupulatnem uwzględnieniem prawa drukowego, odpowiadać prasie liberalnej.

Dowiedzianoż się, jakie siły ma w kraju jedno i drugie stronnictwo? Sądzę, że tak jest. Głośno już bowiem wszędzie, że rząd chce czem prędzej na legalnej drodze spór zakończyć, przedstawiając przyszłemu sejmowi projekt do prawa o reorganizacyi armii, na podstawie którego będzie i budżet na rok 1863 obrachowany. Reorganizacya będzie utrzymana, ale budżet na nią przeznaczony tak zredukowany, że nie będzie powodem do deficytu. Jeżeli to pogłoska tylko, to niech rząd rozwiąże Izbę, i poprobuje postarać się o prawdziwą reprezentacyę, inną jak dzisiejsza. Nie osiągnie jej bez oktrojowania nowego prawa wyborczego, a takowa nie będzie czem innem jak zamachem na konstytucyę.

Stronnictwo wsteczne przeczuwa, że rząd nie pójdzie za jego radą. Zrobi ono prawdopodobnie jeszcze jedno wysilenie, wpływając na zwołane na ten miesiąc sejmy prowincyonalne, aby przesłały królowi adresy lojalności swojej. Ponieważ to sejmy stanowe, łatwo do tego przyjść może. Jeśli się i ta próba nie powiedzie, trzeba zwinąć chorągiewkę i powrócić na dawne konstytucyjne stanowisko.

Z nad Renu 4 listopada.

E. „Wielka Germania“ dwa dni tylko trwała— to jest zgromadzenie, które ją wyobrażać starało się, a urzeczywistnić spodziewa się, w ciągu dwóch dni zakończyło narady w Frankfurcie. Oprócz posiedzeń przygotowawczych, dwa publiczne, jedno tajemne poświęcono urządzeniu wielkich, zupełnych, zrzeszonych Niemiec. 500 członków składało zgromadzenie. I skład jego i zapadłe w niem postanowienia tak wyraźny austryacki objawiły charakter, iż widocznie toczyła się w niem sprawa nie wielkich i silnych Niemiec, ale wielkiej i silnej Austryi. Znaczna liczba gorliwych katolików i księży należała do niego, co obudziło podejrzliwość protestanckich Niemiec i dało powód do zarzucania temu zebraniu dążności wyłącznych, ultramontańskich.

Na dwa główne zgodzono się wnioski. Jeden z nich głosił, że wielkie zjednoczone Niemcy obejmować powinny wszystkie kraje niemieckie, z rozróżnieniami dziś istniejącemi, że powinny przeto stanowić nie tak jednotę, jak całość z różnych części składającą się; drugi wniosek odpychał traktat handlowy z Francyą i oświadczał się za nową organizacyą związku celnego z przypuszczeniem Austryi za zmianą taryfy ułożoną wspólnie z rządem austryackim. Zgromadzenie frankfurckie, popierane przez państwa południowe niemieckie, w celu przeciwważenia wpływu zebrań wajmarskiego i koburgskiego, nie przyczyni się w niczem do sprowadzenia zgody i ładu wśród poruszających się wyobrażeń politycznych w Niemczech; przeciwnie objawiło ono jeszcze jawniej i wyraźniej panujący między niemi rozdział i trudność sprowadzenia tych różnych ułamków do jednego mianownika. Jeżeli przeznaczeniem jest Europy nowe urządzenie się na zasadzie wspólności rodowej, a więc zjednoczenie krajów jednorodowych dla utworzenia wielkich jedności, mniemać można, że państwa niemieckie ostatniemi będą, które tę jedność osięgną. Nie ludzie, nie ludy niemieckie, ale jeden człowiek, jeden Niemiec może być zdolnym doprowadzić ją do skutku: jeden z książąt niemieckich, obdarzony równie gieniuszem wojennym jak politycznym, pałający żądzą wyniesienia się i chwały, mniej dbały o środki jak o cel. Takim księciem nie jest ani król Pruski, ani książę sasko-koburgski, marzący o naczelnictwie Niemiec, taki książę nie urodził się podobno jeszcze; na urodzenie jego czekać musi Germania, nim się przeobrażoną w wielką jedność ujrzy. Jeżeli podczas strzeleckiej uroczystości narodowej Austrya okazała w Frankfurcie znakomitą zręczność i zmysł polityczny, zbierając swoich stronników, temi dniami mniejszem powodzeniem poszczycić się mogła, za nadto bowiem jawnemi uczyniła swoje zamiary i dążność do przewagi. W zgromadzeniu frankfurckiem ta okoliczność godna uwagi, iż kilku najznakomitszych członków parlamentu z roku 1848 przyjęło w niem udział, a więc dało powód do mniemania, iż opuściwszy chorągiew czysto-niemiecką, przeszli pod sztandar austryacko-niemiecki czy niemiecko-austryacki. Między nimi znajdował się Henryk Gagern, były prezydent parlamentu frankfurckiego. Ten zwrot jego przypisują tu szczególniej tej okoliczności, iż syn byłego prezydenta wstąpił do wojska austryackiego *) i w tym zawodzie przyszłości swojej poszukuje; wymienić także można p. Mohla, jednego z najbardziej postępowych liberalistów wirtembergskich, który się bardzo czynnym w zebraniu frankfurckiem okazał.

Senator Bernus starał się także wśród tego przedstawienia odegrać jednę z pierwszych ról; i na zamknięcie posiedzeń sprosił do siebie na wieczorne zebranie członków zgromadzenia. Jakkol wiekbądź Austrya w sprawach niemieckich ciągle wielką skrzętność i działalność okazuje, kiedy rząd pruski z założonemi a raczej ze skrępowanemi rękami zdaje się tylko z dość kwaśną miną tym usiłowaniom przypatrywać.

P. Bismark nie traci nadziei, że i na jego działanie czas przyjdzie; podczas krótkiej bytności w Paryżu objawił on zupełną ufność w spokojne i pomyślne załatwienie sporu domowego. Chce on, jak twierdzą, użyć izby panów, powściągnąwszy jej dążności wsteczne do sprowadzenia zgody tak między izbami, jak między izbą deputowanych i koroną. Nadto ufa on usposobieniu spokojnemu i i nawet monarchicznemu większości krajowej. Ufność ta objawia się we wszystkich przemowach królewskich. Nim jednak dotykalne i widoczne usprawiedliwienie znajdzie, rząd pruski widzi się skazanym na zupełną niemoc, tak w zewnętrznych jak w niemieckich sprawach.

Jakkolwiek porozumienie się mocarstw opiekuńczych nad Grecyą odejmuje sprawie greckiej charakter grożący powszechnemu pokojowi, opór dworu bawarskiego może ją zawikłaną uczynić. Podług wiadomości i skazówek z Monachium do Frankfurtu nadeszłych, dwór ten zdaje się oskarżać z jednej strony ministra angielskiego w Atenach, z drugiej rząd włoski o przygotowanie i przyprowadzenie do skutku zaszłej rewolucyi. Na naleganie z Monachium książę Metternich spiesznie wrócił do Paryża. Sprawy więc greckiej niemożna uważać za bliską załatwienia spokojnego i bez przeszkody. Do tylu kłopotów politycznych przybył nowy kłopot Europie.

Aczkolwiek stan dzisiejszy bohatera włoskiego nie wzbudza żadnej obawy, jak o tem przekonywa obszerny raport doktora Nélatona w wczorajszym dzienniku *La France* ogłoszony, nie przestaje on jednak odbierać z różnych stron dowodów troskliwości i spółczucia. I tak na prośbę młodych Rosyan, uczęszczających na uniwersytet heidelbergski, jeden z najsławniejszych w Europie chirurgów, doktor Pirogow, od niejakiego czasu po wydaleniu się z Rosyi, przebywający w Heidelbergu, udał się do Spezzia dla obejrzenia rany jenerała i objawienia swego zdania, tudzież ofiarowania swej rady i usług.

*) To niezdaje się być przyczyną, ale jednym ze skutków zbliżenia się nie od dzisiaj p. Gagerna do Wiednia. (Red.)

Paryż 3 listopada.

B. I w dziewiętnastem stóleciu Ateny z Rzymem w stosunek wchodzą. Węzeł tajny i solidarny zdaje się wiązać dwa ludy i dwa kraje w odległej starożytności świat zapełniające. Krom spójności niewidzialnéj istnieje jeszcze solidarność europejska. Téj to potrzebie przypisać wypada zupełne odwrócenie uwagi od kwestyi rzymskiéj i skierowanie jéj ku Grecyi. Mały kraik, mała bo nawet nie milionowa ludność, obca, nie wiele widać przywiązana do korony dynastya, zadała dyplomacyi jedno z tych zadań które może daleko rozwiązaniem sięgnąć. Zapomniano więc na chwilę kwestyi rzymskiéj. Gabinet Rattazzego skorzysta z okoliczności. W trudném był położeniu, kłopotliwa czekała go sesya parlamentu; Grecya przyszła mu w pomoc.

Będzie chwila przestanku dla sprawy włoskiéj. Dyplomacya zajmuje się wyłącznie około lokalizacyi ruchu greckiego. Już ze wszech stron dają się słyszeć głosy za ograniczeniem zmiany do czysto miejscowych stosunków. Gdyby rewolucya grecka wybuchła była w początku roku, świadomi rzeczy twierdzą, że byłaby przybrała groźną i brzemienną w następstwa postać. W obecném położeniu po stłumieniu ruchów w Czarnogórze, Hercegowinie, Bośnii i załatwieniu kwestyi serbskiéj, lokalizacya może się na jakiś czas udać dyplomacyi europejskiéj. Manewr komendy pożarnéj jeszcze raz może potrafi oddać przysługę miłośnikom sztukowanego pokoju.

Jak musi być ważnem położenie to dowodzi, że rada ministrów pod prezydencyą Cesarza zebrała się nawet w dniu tak powszechnie we Francyi obserwowanym Wszystkich Swiętych. Prawda, że statek pocztowy spóźnił się a wiózł bardzo ważne depesze od p. Bourée posłannika francuskiego w Grecyi. W ogólności obawy wojny niema, ale niepewność przyszłości o wiele zwiększona.

Rewolucya grecka nie tylko sprawę włoską mniéj głośną uczyniła, ale i na inne sprawy równie może nawet więcéj zasługujące na uwagę, chłód pozorny rozciągnęła. Zawiał wiatr przychylny Rosyi na horyzoncie urzędowym francuskim. Przeczucie wznowienia kwestyi wschodniéj ziębi i przezornemi czyni byłych sprzymierzeńców Anglii na Wschodzie. Tą razą role zmieniłyby się. Wojna krymska i traktat 1856 r. otworzył oczy Francuzom. *Patrie* wystąpił pierwszy z hymnem przyjaźni. Artykuł pod tytułem *Les Reformes en Russie* daje miarę zmiany stopnia uczuć politycznych. Dziennik tylko co powstający na chytrą politykę carów, głosi raptem liberalizm Aleksandra II.

I z innych stron i z innych oznak ciągnąć można wnioski, że się atmosfera raptem w sprawie naszéj nad Sekwaną oziębiła. Choć wypada być przygotowanymi do tego rodzaju ewolucyi, choć nie mają one tego znaczenia jakieby im lękliwa wyobraźnia przysądzić skłonną była, jednakże godzi się przestrzedz dla zasłonięcia od złudzeń które są plagą naszą.

Na przypadek wojny na Wschodzie, mówił jeden mąż stanu bezstronny i zimny zarazem, mamy tylko jednego sprzymierzeńca w Europie, to jest Rosyę. Z Rosyą zgadzamy się we wszystkich punktach wyjąwszy tylko co do Polski. Jeżeli się sprawdzi podróż Cesarza Aleksandra do Warszawy depeszą wczorajszą zapowiedziana, (?) wypadki w Grecyi i stosunki z Francyą nie byłyby obce tym odwiedzinom. Księżna Leuchtenbergska nie przybyła do Paryża ani do Francyi, jak głoszą dzienniki zagraniczne, ale imie syna jéj często bywa w tych czasach wspominane. Cesarz Napoleon III bardzo był przywiązanym do ojca księcia Leuchtenbergskiego.

Dziennik *La France* ostre wymierza pociski przeciw p. Mamiani, włoskiemu ministrowi pełnomocnemu w Grecyi, któren miał mieć z rządem tymczasowym przed i po jego inauguracyi zbyt przyjazne stosunki. Chirurg Nélaton któren jeździł do Garibaldego, ogłosił długi list zdający sprawę ze stanu zdrowia i rany chorego. Raport ten wszystkie dzienniki ogłosiły, publiczność zaś z wdzięcznością przyjęła, uradowana zapewnieniem, że amputacya nie będzie potrzebną i że kula da się łatwo wyjąć. Błędy rycerzy ludzkość skłonna zapominać, ile razy są wielką odwagą i wielkiem cierpieniem okupywane. P. Nigra minister pełnomocny włoski w Paryżu, przesłał list do redakcyi *La France* zaprzeczający kategorycznie wieści, jakoby głośny cyrkularz jenerała Durando miał być przez tegoż p. Nigra prawie urzędownie wycofany. *La France* albowiem doniosła, że p. Nigra, panu Drouyn de Lhuys miał żal z powodu istnienia tego dokumentu objawić. Pomimo jawnego i stanowczego zapewnienia reprezentanta króla Włoskiego, naczelny redaktor *La France* przyjmując zaprzeczenie, upiera się przy rozumowaniu w gruncie rzecz utrzymującym. Przystaje na formę, ale powiada, że cyrkularz zmianami poczynionemi i przyjętemi został rzeczywiście zniesiony.

Kraków 8 listopada. Dzisiejsza urzędowa *Krakauer Ztg* zamieszcza już dekret cesarski zwołający sejmy krajów koronnych niemieckich i słowiańskich na dzień 10 grudnia. *Gazeta wiedeńska* jeszcze tego dekretu nie zamieściła i zapewne równocześnie go dziś zamieści wraz ze wszystkiemi gazetami rządowemi. Dekret ten jest następującéj osnowy:

My Franciszek Józef Pierwszy, z bożej łaski Cesarz Austryacki, Król itd. itd.

czynimy wiadomo:

Sejmy Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z Krakowem, Austryi wyższej i niższej, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istryi, Gorycyi i Gradyski zwołane są na dzień dziesiąty grudnia 1862 r. w miejscach przepisanych do ich zebrania.

Dan w naszej stolicy i rezydencyi Wiedniu, dnia 4 listopada 1862, a panowania Naszego roku 14go.

Franciszek Józef w. r.

Arcyksiążę *Rajner* w. r.

Schmerling w. r.

Z najwyższego rozkazu Baron *Ransonnet* w. r.

Wiedeń 7 października. U p. Ministra Stanu zgromadzili się wczoraj wieczór, jak już donieśliśmy, deputowani zaproszeni w liczbie 65, celem rozmówienia się względem dalszych czynności Rady państwa i czasu jej zamknięcia. Zebraniu temu, które się odbywało w formie kółka parlamentarnego, przewodniczył najstarszy wiekiem opat Eder. Zaproszeni należeli do różnych odcieni lewicy i środka. Oprócz Ministra Stanu był obecnym także Minister Lasser. P. Schmerling przedstawił naprzód gościom swoim obecne wewnętrzne położenie monarchii, o ile Rady państwa takowe dotykać może, nadmienił, że ponieważ w tym jeszcze roku muszą być sejmy zwołane, przeto wypada koniecznie zwołać je na 10go grudnia, a zatem obrady Rady państwa przed tym dniem muszą być ukończone. Zresztą patent zwołujący sejmy na 10go grudnia otrzymał już sankcyę cesarską. Mimo tego tak bliskiego dnia zamknięcia posiedzeń Rady państwa, Minister pragnie, aby oprócz ugody z bankiem, nad którą Izba obraduje teraz, można jeszcze było skończyć budżet na r. 1863 i uchwalić podwyższenie podatków. Rząd należycie ocenia potrzebę zgodności z Izbą, a zatem obustronnie trzeba się starać unikać zajść. Ten wstęp służył Ministrowi do przypomnienia własnych swych pod tym względem grzechów, lecz się do nich nie przyznał Minister, owszem przypisywał Izbie, że nie poznała jego prawdziwej myśli. Było to z powodu słów „my możemy czekać“ wypowiedzianych podczas rozpraw nad ustawą drukową, a drugi raz porównania stu obecnych członków Rady państwa ze stoma akcyonaryuszami banku stanowiącymi wybór bankowy, a zatem, że równe siły stoją przeciw sobie. Deputowani objawili, iż poprzestają na tłumaczeniu się Ministra i dalej dotykano różnych przedmiotów prawodawczych. Na zapytanie jednak, co się stanie, jeśliby Izba nie wykończyła budżetu przed 10tym grudnia, nic nie odrzekł p. Schmerling. Zdaje się, że na radzie gabinetowej nieprzewidziano żadnych w tym względzie trudności, lecz owszem, że liczono na powol-

---

zów na drzewie wybornie szkołą florencką malowanych— na tych sceny z Męki Pańskiej.

Na srebrnej podstawie ołtarza napis poświadczający, iż roku 1538 Zygmunt Iszy na cześć N. M. Panny i śgo Zygmunta ołtarz ten sprawił.

Odchyliwszy blachę z napisem, w postumencie jest nisza, w której 6 razy orła zygmuntowskiego wypukło z srebra wykuto. Po bokach tego wgłębienia na zewnątrz, są srebrne medaliony obu Zygmuntów. Ponad ołtarzem późniejsze czasy zamieściły wypełnienie arkady drzeworzeźbą, na której anieli unoszą wizerunek twarzy Chrystusowej. W niszach bocznych posągi: śś. Piotra i Pawła— ponad medalionami ś. Jana i ś. Łukasza znowu Orzeł i Pogoń się unoszą.

Oceniając artystyczną wartość scen ołtarza w odlewie przedstawionych, trudno stawiać je na równi z malowaniem na skrzydłach lub z ornamentem kaplicy całej. Mięszanina metalu, jak złocenia szat postaci odlanych ze srebra, nie smaczne czyni wrażenie. Zaśnięcie N. M. Panny umieszczone w górném półkolu, jakże niższe od tej samej sceny wystawionej w ołtarzu Stwosza! Tutaj Apostołowie obecni chwili skonu Bogarodzicy, zasiedli do rozczytywania się w księgach, prawie zupełnie tak jak na tejże treści obrazie Schaffnera; kiedy u Stwosza pełni zachwytu niebo czują w izbie. Swięty Piotr w papiezkiej tiarze urzędowo na akt cały spogląda. Chociaż Glim tworzył postacie swoje pod wpływem renesansu i zapewne z przeznaczeniem do kaplicy, którą ten styl tak wdzięcznie ozdobił; przecież odrodzenie nie zgłuszyło w nim jeszcze tradycyj staroniemieckiej szkoły. Widoczne, że ciężki Niemiec usiłował dostrajać się w harmonią z przesiąkłemi klasycyzmem Włochami, co to zygmuntowskie oratoryum w śliczne ornamenta ubrali.

Sciana od kościoła balustradą oddzielona, piękną arkadą różami w swojem podniebiu strojną, otwiera wejście do katedry samej.

Pan Filip Pokutyński profesor budownictwa w szkole technicznej krakowskiej, wykonał z uczniami (dla ich nauki) w architektonicznych przekrojach ściany tej zygmuntowskiej kaplicy. Stroobant w dwóch chromolitografiach przedstawił tę kaplicę; które objaśniają tekst napisany o niej w dziele X. biskupa Łętowskiego *Katedra na Wawelu.* Rzeźbiarz krakowski p. Paris Filipi odlewał ztąd wiele ornamentów dla p. Bolesława Podczaszyńskiego; a brat mój Ludwik zrobił dla redakcyi *Wzorów sztuki średniowiecznej* wielką akwarellę otwartego ołtarza.

Różnie kaplicę tę zowią. Opis Krakowa z 1603 r. mianuje ją *Wniebowzięcia N. M. Panny* lub *Królewską.* Inni *rorate,* od śpiewanej tam Mszy śtej, albo oratorium *Rorantystów.* X. biskup Łętowski nazywa ją *Jagiellońską*, zaś Grabowski, Mączyński, i Przezdziecki *Zygmuntowską.*

Przejdźmy do podania wiadomości o budowie i uposażeniu kaplicy.

Z dat, które nam zostały w napisach zewnątrz i wewnątrz kaplicy i z innych źródeł, twierdzić można: iż Zygmunt Stary po śmierci pierwszej i ukochanej żony swojej Barbary Zapolskiej († 1515) wziął się do stawiania kaplicy na grób dla niej i na swoje popioły. W r. 1520 zapisanym na zewnętrznym fryzie i przytoczonym w epigrafie dedykacyjnym, skończono mury; wtedy zapewne architekt i sztukator Bartłomiej Florentczyk (który imie swoje w latarni kopuły zapisał) wziął się do wykładania kaplicy rzeźbą i ornamentami. Prowadził dalej fabrykę sam Zygmunt i następca jego Zygmunt August. Królowa wreszcie Anna (jak to widać z epigrafu grobowca Zygmunta Augusta) budowę kaplicy skończyła, stawiając w niej pomniki obu Zygmuntom i sobie. Zupełnie tedy stanęła ta kaplica dopiero na lat kilka przed śmiercią królowej Anny († 1596); przecież plan jej budowy należy do początku XVI stólecia — a zatem jako zabytek owych czasów uważana być winna.

Co do uposażenia, to wystarczyłoby dla jakiego probostwa całego i bogatém opatrzeniem zwaćby je można. Przed zmurowaniem tej kaplicy była tu inna w r. 1340 przez Kazimierza Wgo (*rudiori et simplici opere erecta*) zbudowana i funduszami opatrzona. Pozostały tedy owe kazimierowskie zapisy przy nowej budowli, pomnożone ustanowieniem *collegium Rorantistarum* złożonego z proboszcza, 9 prebendarzy, śpiewaków i kleryka. Na tych włożył Zygmunt Stary obowiązek odprawiania i śpiewania codzień mszy św. *rorate*; co poborem 16 grzywien z żup wielickich i dziesięcinami ze starostwa sochaczewskiego uposażył.

Msza ta dotąd odprawia się z towarzyszeniem śpiewaków codziennie przed godziną 9 rano, z dodaniem anniwersarza za dusze Jagiellonów, na co był Zygmunt August r. 1541 dał dziesięciny z Pabianic. Dalej Anna Jagiellonka przenosi tutaj dwie altarye i dziesięciny z Łobzowa, oraz daje na własność collegium Rorantystów wsie: Swoszowice, Mękarzów i Koryto, co Piotr Myszkowski biskup krakowski zatwierdził.*)

Kaplica stała się ulubionym przedmiotem starań i opieki królowej Anny—sprawiała tu bogate aparaty, lub je własną wykonywała pracą; o czem świadczą istniejące jeszcze: obrus z orzy i złota w sposobie sieci zrobiony i antepedium pracowicie w figury i wzory wyszyte. Spis tego czem to oratorium chojność królewska opatrzyła, patrz w *Katedrze na Wawelu* X. biskupa Łętowskiego (str 91). Z tego co zostało, godny wzmianki prześliczny złoty relikwijarz na kość z palca Sgo Zygmunta, ofiarowany do kaplicy w r. 1518 przez Zygmunta Starego i Bonę, a dziś w skarbcu katedry przechowany. Chromolitografią i opis tego zabytku dali wydawcy *Wzorów sztuki średniowiecznej* w Seryi Iszej. Trudno też pominąć pięknych lichtarzów z roku 1536, pochodzących z daru Zygmunta Starego, a dotąd dotrwałych. Wreszcie wiele oryginalnych listów królowej Anny do proboszcza kaplicy pisanych, w archiwum zostało. Niektóre z nich wydał Ambroży Grabowski w swoich cennych dziełach.

*) Przywileje w ciągu tego pisma cytowane, dostały się w posiadanie X. S. Grzybowskiego kan. kat. krakowskiego, który je archiwum katedralnemu powrócił. Treść ich oraz napisy wszelkie znajdujące się na ścianach i pomnikach zygmuntowskiej kaplicy, podaliśmy w *Tece wileńskiej* (Wilno 1858 Nr. 4)

Leon X. papież szczególniejszy odpust nadał modlącym się w zygmuntowskiej kaplicy.

Zejdźmy teraz do podziemnego sklepu przypatrzyć się trumnom ostatnich Jagiellonów, odsyłając pragnących obejrzeć bogate ich rzeźby i ozdoby, do illustrowanego rysunkami dzieła: *Monumenta regum Poloniae cracoviensia.* Publikacya ta wyszła poraz pierwszy w Warszawie w r. 1822, ryciny Stachowicza i Dittricha. Powtornie wydał to dzieło Wolf w Petersburgu r. 1852. Stachowicz nie mógł w swoim czasie wywiązać się lepiej z zadania; dziś jednak wartałoby zająć się wydaniem nowych przerysów rzeźb i ozdób będących na trumnach królewskich. A. Grabowski w książce *Groby królów polskich* w r. 1835 wydanej, podał epigrafy, jakie się na sarkofagach i w sklepach na wiekach trumien znalazły.

W grobie pod kaplicą zygmuntowską stoi na środku z piaskowca ciosany sarkofag, mieszczący w sobie ciało Zygmunta Starego i trumienkę cynową z zwłokami Wojciecha syna Zygmunta i Bony który zmarł niemowlęciem *). Zygmunt August leży [w pięknej rzeźbionej (a raczej odlewanej) cynowej trumnie. Wśród wielu ozdób, które pozwalają zaliczyć ten zabytek do nader pięknych utworów, zwracają głównie uwagę postacie allegoryczne wystawiające pięć zamarłych zmysłów. Na trumnie Anny Jagiellonki, takoż cynowej, wystawiono w odlewach: wiarę, nadzieję, miłość, sprawiedliwość, mądrość, męztwo, herby państwa i krzyż Chrystusów. Tu wreszcie w skromnej cynowej trumnie, leżą zwłoki Barbary Zapolskiej; a Zygmunt III zamieścił obok niej i jej niedorosłą córeczkę, kiedy po zniszczeniu się dawnej tę nową trumnę sprawiał.

Kiedy nam przychodzi wyszedłszy z grobu Jagiellonów, porzucić Zygmuntów kaplicę, spojrzawszy raz jeszcze na jej skończenie piękną całość; to nie możemy pominąć uwagi: iż fundusze stanowiące bogate uposażenie tego oratorium, zostają bądź w procesie ich windykacyi, bądź zeszczętem przepadły. To co teraz zawiadowca kaplicy na nabożeństwo odbiera, jest nadzwyczaj szczupłym dochodem i jedynym. Zaś wiązanie dachowe spruchniało; a gdy puściły śrubki któremi złocone miedziane łuski były doń przytwierdzone, więc dziś woda zacieka na kopułę, sprowadzając wilgoć do sklepu w którym Jagiellonów spoczywają prochy. Ornamenta opadają, krusząc się z zawilgnienia, a ściana wschodnia najwięcéj pod tym względem ucierpiała.

Artystyczna wartość tego oratorium i zdobiących je pomników, jest niewątpliwą — więc zbytecznem byłoby dowodzić: że jako zabytek sztuki zasługuje na poszanowanie. Tę znakomitość zygmuntowskiéj kaplicy przyznają wszyscy co o niéj pisali, począwszy od Krzyckiego i Decyusza, a skończywszy na księdzu biskupie Łętowskim i Essenweinie architekcie wiedeńskim. Ten ostatni uważa naszą kaplicę za najpiękniejszy utwór renesansu między budowlami które z téj strony Alp w stylu odrodzenia wzniesiono. (*Organ für christl Kunst,* Köln. VIII N. 1).

Dla nas prócz zalet sztuki przybywa jeszcze waga pamiątki— a zarazem obowiązek starania się o zabezpieczenie od upadku tego co chlubnie o naszéj świadczy przeszłości. Tak też zrozumiano potrzebę przedsięwzięcia zachowawczéj odnowy zygmuntowskiéj kaplicy i grobu Jagiellonów, jakskoro bez odezw i przypomnień złożono już do kasy Towarzystwa naukowego krakowskiego (po dzień 6 listopada 1862 r.) prawie 100 FWA na ten cel, które za dobry początek datków uważać się godzi.

Józef Łepkowski.

*) Trumny te otwierał w r. 1791 Czacki. Opis szczegółów które tam znalazł, patrz w listach jego ogłoszonych przez A. Grabowskiego przy 2giem wydaniu *Opisu Krakowa*; chromolitografie zaś wielu z tych przedmiotów, dziś prywatną własnością będących, znajdziesz w *Wzorach sztuki średniowiecznej.*

ność Izby. To też minister Lasser dał poznać, iż Izba wyższa nie będzie opozycyą swoją przeciw Izbie niższej zwalniać biegu obrad. Deputowani przyznawali konieczność podwyższenia podatków, ale pod warunkiem, że to nastąpi na rok tylko jeden, albowiem Rada państwa nie będąc pełną i tylko tymczasowo pełniąc atrybucye Rady pełnej, nie może przesądzać postanowień przyszłych pełnej Rady. Giskra zażądał jeszcze, aby w tem zebraniu Rady państwa uchwalono ustawę względem kontroli długów państwa.

Tak więc Izby będą śpieszyć się z ukończeniem czynności, a ten pośpiech przyjdzie o tyle z korzyścią dla rządu, iż Izby okażą się skłonniejszemi do uchwalenia wszystkich żądań zawartych w projektach rządowych.

— Wydział finansowy już za dni kilka wykończy swoje czynności, a Izba deputowanych w poniedziałek przystąpić ma do obrad nad ustawą o podwyższeniu opłat sądowych i prawnych, tudzież nad zniesieniem loteryi. Umowa państwa z bankiem uchwaloną dziś została prawie zupełnie według wniosków wydziału finansowego. Wnioski Skenego do § 8 zostały odrzucone. Wniosek ten mówił, iż skutkiem spłaty długów państwa i sprzedaży efektów na ten cel bankowi oddanych, ma się zmniejszyć ilość banknotów w obiegu będących tak dalece, aby po koniec 1866 r. stosunek biletów do srebra przepisany statutami był zachowany, tojest ponad 200 milionów ma być każdy papier pokryty srebrem lub obcemi effektami. Skene wnosił, aby połowa spłaconych bankowi rat długu państwa obróconą była na ściągnięcie biletów z obiegu, a druga połowa tudzież wpływy ze sprzedaży effektów mogą posłużyć na pokrycie biletów w obiegu będących powyżéj dwustu milionów. Po koniec zaś r. 1866 wszystkie noty mają być pokryte w myśl przepisów statutu. Mowca chciał odesłać ten wniosek do wydziału. Lecz Izba unikała widocznie tego wszystkiego, coby tylko zwłokę sprowadzić mogło.

— Wydział katastralny Izby deputowanych już w tegorocznéj sesyi nie wniesie projektu rewizyi.

— *N. Nachrichten* przypominają dziś wymienione w N. 122 lwowskiego *Dziennika Polskiego* nadużycia, jakich się dopuszczono w urzędzie powiatowym chrzanowskim w d. 18 maja r. b., dając temu przytoczeniu tytuł: „Przyczynek do interpelacyi posła Zyblikiewicza.“ Wówczas aresztowano chłopca za śpiewanie pieśni religijno-narodowych i osadzono go w areszcie, gdzie siedziało 11 pospolitych winowajców. O godz. 8éj wieczór matka przyniosła jeść chłopcu, który nie jadł obiadu, ale napróżno; nie dopuszczono téj kobiety przed naczelnika powiatowego, a nazajutrz gdy ponownie przybyła za synem, słudzy urzędowi pobili ją i wyrzucili, a sam naczelnik powiatowy kazał ją zaaresztować. Kobieta ta zostawiła w domu dziecię przy piersi. Ojciec wziął więc dziecię na rękę i kołyskę, chcąc je ponieść matce, lecz go w urzędzie słudzy kancelaryi pobili. Dopiero na krzyk ztąd powstały naczelnik się ukazał i wypuścił całą familią z aresztu. *N. Nachr.* dodają, że ponieważ fakta te niezostały zaprzeczone, ani niepociągnięto korespondentów do odpowiedzialności, przeto zdają się być prawdziwe, a w każdym razie wymagają wyjaśnienia.

Królestwo Polskie.

Wszelkie reformy, wszelkie poprawy przedsiębrane przez rząd rosyjski są prawie zawsze tylko komedyą, formą bez treści, naśladowaniem kształtu instytucyj lub reform w liberalnych, regularnych rządach, z których jednak reform i instytucyj stara się istotę zupełnie usunąć. Wykazywaliśmy i wykazujemy szczegółowo to przy każdéj reformie przedsiębranéj niby przez ten rząd. Dzisiaj mamy nowy tego przykład w ogłaszaniu budżetu.

Widział rząd rosyjski, iż w rządach regularnych dbających o dobro kraju a nie o utrzymanie swego samodzierstwa, słowem istniejących dla kraju a nie dzierżawiących kraj dla siebie, ogłaszają projekta budżetu dochodów i wydatków spodziewanych w roku przyszłym, a poddając je pod roztrząśnienie opinii publicznej, poddają zarazem pod rozbiór reprezentacyi krajowej, która stanowczo budżet wotuje, o dochodach, podatkach i wydatkach stanowi.

I rząd rosyjski także ogłasza budżety, a chwalcy jego wołają: Co za postęp! co za reforma! jaka liberalność! Lecz cóż to za budżet ogłoszony widzimy? Oto przy końcu 1862 r. ogłoszony zostaje budżet na rok 1861! Ogłoszenie nastąpiło, ale każdy widzi, że jest tylko czczą formą: uwagi opinii publicznej już napróżne, bo fakta spełnione, a zresztą nikomu roztrząsać go nie wolno; reprezentacya narodowa go nie będzie wotować, najprzód z powodu, że dochody już dawno pobrane i wydane; powtóre, że reprezentacyi krajowej nie ma. Nawet nie wolno opinii publicznej i dziennikom roztrząsać i dotknąć tego sprawozdania z przeszłości, z faktów spełnionych, coby mogło służyć za jakąkolwiek wskazówkę rządowi na przyszłość. Nie jestże przeto takie ogłoszenie budżetu formą czczą zupełnie i pozorem?

Ogłoszenie to budżetu może służyć jedynie ludności za wiadomość, co jej wzięto, jak wydano lub rozrzucono; chociaż i pod tym względem nie ma żadnej pewności, bo nie ma żadnej kontroli ze strony narodu. Dochodu było, mówi ogłoszony budżet, ogółem rsr. 19,622,282 kop. 77¼; wydatki wynosiły ogółem rsr. 19,622,282 kop. 77¼!!

Wprawdzie przedstawiany podobno jest Radzie Stanu jakiś etat dochodów i wydatków; lecz taką tajemnicą i sekretem otoczone są jej posiedzenia, że kraj nie wie, czy etat przedstawiono, jaki przedstawiono, jakie uwagi Rada Stanu uczyniła i czy w czemkolwiek rząd na te uwagi zważał? Albowiem nawet według ustawy na papierze, Rada Stanu ma prawo czynić uwagi, lecz nie powiedziano, o ile uwagi te rząd obowiązują.

Podamy tu niektóre cyfry z tego ogłoszonego budżetu, zawsze jednak z uwagą, iż cyfry te, nie kontrolowane ani przez reprezentacyę narodową, ani przez opinię publiczną, są niepewne.

W budżecie dochodów zamieszczono, że podatki gruntowe wynoszą rsr. 1,851,863, podatki podwyższone (tj. dodatki do podatków gruntowych, a mianowicie do ofiary i liwerunku) wynoszą 732,433 rsr.; podatki od mieszkań rsr. 1,748,820; podatek osobowy (zapewne od służących teraz zniesiony) rsr. 50,000; (ulga przeto przez zniesienie podatku nie wielka).

Z dochodów niestałych najwięcej przynoszą: konsumcya rsr. 1,573,000; indemnizacya płacona ze skarbu cesarstwa za dochody celne, których pobór i administracya zabrana była wprost pod zarząd władz cesarstwa, rsr. 1,339,226; dodać tu winniśmy, iż teraz zarząd komor i ceł został teraz przywróconym władzom Kongresówki. Monopol sprzedaży soli, czyni rsr. 2,131,000; monopol tytoniu i tabaki rs. 675,000; opłata od wyrobu wódki w gorzelniach rsr. 800,000. Teraz jak wiadomo opłata ta została zwiększona z 23 kop. na 34 kop. od wiadra, na co jednak nie ma narzekań; ale przypomnieć winniśmy, iż podatki gruntowe a mianowicie ofiara, były bardzo niestósownie rozłożone, nie odpowiednio dochodom z gruntów, a jeszcze nie zważając na to, podwyższono je o połowę, niby chwilowo na koszta wojny węgierskiej w 1849 r., co jednak do dziś dnia pozostało. Przewyżka dochodów z poczt nad wydatki, wynosi tylko rsr. 58,280. Koszerne i szynkowe od starozakonnych rsr. 410,000; pierwsze, jak wiadomo, zostało teraz zniesione, drugie utrzymane, lecz budżet nie wskazuje, ile szczegółowo koszerne a ile szynkowe, wynosiło.

Ogół dochodów miał wynosić jak wspomnieliśmy Rs. 19,622,282 kop. 77¼

Co się tyczy wydatków, największą w nich prawie rubrykę stanowi fundusz płacony przez Kongresówkę do kasy cesarstwa na ogólne niby potrzeby państwa, a który w budżecie jest policzony na Rs. 3,150,000 rocznie. Gdyż Kongresówka nietylko dochodami swe wydatki opędzać musi lecz nadto powyższą sumę przesyła corocznie do Petersburga. Nadto do dyspozycyi Cesarza oddaje skarb Kongresówki Rs. 150,000. Mimo tego wszystkiego, sam ten budżet przez rząd ogłoszony wskazuje, że na wojsko konsystujące w Kongresówce płaci ona Rs. 1,721,000 rocznie. Wydatek na pensye emerytalne i kompetencye wynosi rocznie Rs. 541,000; Uczynić tu winniśmy uwagę iż wydatek ten jest po większej części na pensye wysłużonych jenerałów i dygnitarzy rosyjskich, którym dlatego że rok lub dwa uciemiężali w Warszawie, ze skarbu Kongresówki wyznaczaną jest emerytura, prócz wielkich donacyj czynionych im z dóbr narodowych. Pensye emerytalne urzędników właściwie w Kongresówce wysłużonych pokryte są z kasy emerytalnej, do której opłacają miesięcznie składkę oznaczoną ustawą.

Na cały wydział oświecenia wydatek jest tylko rs. 629,000, a na sądownictwo i Komisyą Sprawiedliwości rs. 644,000. Natomiast do dyspozycyi Namiestnika i Rady Administracyjnéj postawiony jest w budżecie fundusz rs. 530,000 użyty po większéj części na policyę tajną. Na opłaty procentów od długu Kongresówki rocznie rs. 3,500,000. Ogół wydatków ma być równy najzupełniéj dochodom rs. 19,622,282 kop. 77¼.

Lecz dla okrągłości sumowania, między wydatkami postawiono rubrykę „wydatek z dochodów pocztowych rs. 467, 000“; a mimo tego między dochodami nie położono ogólnego dochodu z poczt, lecz tylko przewyżkę dochodu nad wydatki rsr. 58,000. Później wskażemy wiele innych niedokładności i przemilczeń w owym ogłoszonym budżecie.

— *Kuryer wileński* zamieścił obwieszczenie zawiadamiające o pozornem zniesieniu stanu wojennego w trzech powiatach gubernii grodzieńskiéj, z pozostawieniem głównych przepisów tegoż stanu wojennego, podobnie jak wszędzie. W tem obłudnem obwieszczeniu zrozumie kraj dobrze co znaczą wyrazy: „z zachowaniem tych ograniczeń i porządków jakie objawiane były przy zdjęciu (!) stopy wojennéj z miasta Wilna“ — zrozumie, że stan dawny w niczem się nie zmienił. Obwieszczenie brzmi:

„Ogłoszenie od Wileńskiego wojennego gubernatora, jenerał-gubernatora Grodzieńskiego, Kowieńskiego i Mińskiego i dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego.

„W sierpniu miesiącu przeszłego roku, z powodu wynikłych nieporządków w rozmaitych miejscowościach powierzonego zarządowi memu kraju, niektóre miasta z powiatami gubernii Grodzieńskiej ogłoszone były przezemnie na stopie wojennej.

„Obecnie, uznając za możliwe zdjąć stopę wojenną z miast Grodna, Bielska i Brześcia, z powiatami, z zachowaniem jednak tych ograniczeń i porządków, jakie objawione były przy zdjęciu stopy wojennej z miasta Wilna, ja jednocześnie z tem zaleciłem Naczelnikowi gubernii Wileńskiej zrobić w tym względzie należyte rozporządzenia, zostawiwszy w całej sile stopę wojenną tylko w m. Białymstoku z powiatem.

(podp.) jen.-adjutant, *Nazimow.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. Dziś rano około godziny 3éj dzwon ogniowy zbudził ze snu mieszkańców. Paliło się na Podbrzeziu. Szczęściem, że wiatr lubo silny dął ku staréj Wiśle, to jest w stronę, gdzie nie było zabudowań, inaczéj bowiem Kazimierz byłby niechybnie zagrożonym. Ta bowiem mała garstka ratujących, która się na miejscu pożaru znalazła, nie byłaby w stanie powstrzymać ognia, gdyby teuże ogarnął był dalsze domy Podbrzezia. Tym razem zgorzał tylko odosobniony dom XX. Augustyanów pod L. 160. Miasto nasze nie jest tak zamożne, aby mogło liczną straż ogniową utrzymywać; ta zaś część jej, która w razie ognia może być użytą do obsługi wozów beczkowych i sikawek, nie jest dostateczną, aby nieprzestannie zasilać beczki i sikawki wodą, a skoro znów użytą ma być li do roboty, choćby przy dwóch tylko sikawkach, to nie może równocześnie donosić wody, albo nieść pomoc najważniejszą i najniebespieczniejszą w domu płonącym, albo drabinami, osękami i innemi narzędziami ratunku posługiwać się. Dawne przepisy ogniowe obowiązują, aby z każdego domu przynajmniéj tego obwodu gdzie gore, pośpieszył z wiaderkami choć jeden człowiek, czy to stróż domu, czy kto inny w jego miejsce i obecność swoją znaczkiem swym wykazał. Nadto wszyscy murarze, cieśle i kominiarze znajdować się winni na miejscu pożaru, a doróżkarze i właściciele koni i wozów zarobkujących, jakoto węglarze, drwale, powinni dostarczyć koni dla stawy sprzętów ogniowych; miasto bowiem nieposiada tyle koni pod rekwizyta ogniowe, by potrzebną ich ilość naraz dowieść; piwowarzy zaś obowiązani są wprost na miejsce ognia dostarczyć wozy z beczkami wody. Wszystkie te przepisy poszły jak się zdaje w niepamięć, gdyż przy dzisiejszym ogniu oprócz oddziału straży policyjnéj i oddziału wojska, który niebywa użyty do ratowania, rzeczywista pomoc ogniowa ograniczała się do kilkunastu tylko pomocników kominiarskich i garstki młodych ludzi, którzy z prawdziwem poświęceniem do wszelkich gotowi byli posług i takowe spełniali, tudzież służby z podgórskiego młyna parowego. Być może, iż mieszkańcy pomni jeszcze owego czasu wszechwładztwa żandarmeryi, która przy pożarach rozwijała czynność odstraszającą zamiast zachęcającą do obrony, nie radzi biedz na ratunek na miejsce pożaru, wszelako teraz miejskie tylko władze przewodniczą w ratowaniu i gaszeniu. Ciężka klęska jaka już w r. 1850 dotknęła miasto nasze, nie powinna wyjść z pamięci przynajmniéj pod tym względem, że w razie drobnego nawet pożaru i choćby odległego od miasta, wszyscy powinniśmy nieść pomoc, bo niewiemy, ażali jak wtedy ogień niemoże się rozszerzyć nad wszelkie przewidywanie.

— Donosiliśmy już, że wyszedł 1 Nr *Dziennika rolniczego* wydawanego przez Towarzystwo rolnicze krakowskie; dziś kiedy już mamy przed sobą i 2gi jego Nr powiemy o nim słów kilka.

Dziennik ten, będący przeobrażeniem dawnego *Tygodnika*, różni się od niego tak formą jak i treścią, i przyznać trzeba, że na przeobrażeniu tem zyskał rzeczywiście. Jedną z głównych reform zaprowadzonych w nowem piśmie, jest zamieszczenie w niem sprawozdań z posiedzeń Komitetu Towarzystwa. Dotąd Komitet tylko dwa razy do roku podczas ogólnych zebrań stawał w bezpośrednich stosunkach z Członkami Towarzystwa i w sprawozdaniu raz w rok na zimowem zebraniu czytanem, stawiał mu przed oczy obraz całorocznych swoich czynności, zresztą w pracach swoich i działaniach w zupełnem prawie od ogółu Towarzystwa zostawał odosobnieniu. Dzisiaj dwa razy na miesiąc Członkowie dowiadywać się będą co się dzieje w Komitecie, jakiemu losowi uległy i czyli były wzięte pod rozwagę podawane przez wielu do Komitetu wnioski, jakie Komitet odbierał lub czynił odezwy do władz, jakie na to dawał lub otrzymywał odpowiedzi i t. p. Jak dalece podobne wzmocnienie obopólnego związku jest korzystne i pożyteczne, każdy pojmie z łatwością.

Prócz téj szczęśliwéj innowacyi zauważaliśmy w tych pierwszych Nrach Nowego Dziennika dużo więcéj życia i rozmaitości jak w dawnym *Tygodniku*; interesa krajowego rolnictwa żywiéj dotknięte, a niektóre artykuły nawet nie rolnika silniéj zająć mogące.

Z tych względów sądzimy, że nietylko Członkowie, Towarzystwa, nietylko ludzie w bezpośrednim stosunku z rolą będący, ale wszyscy obywatele, którym dobro kraju i instytucyj krajowych nie obojętne, wezmą w opiekę to nowe pismo pod tak pomyślnemi odrodzone wróżbami, i jużto współpracownictwem, już też przystępowaniem do prenumeraty chętnie mu w pomoc pospieszą.

— W ciągu miesiąca października otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień Doktora Praw: Gustaw Nowak, auskultant sądu krajowego w Krakowie; Jan Dworzak, z Morawy; Hipolit Walter ze Lwowa, audytor 2gu pułku huzarów; Herman Daniel z Tarnowa i Maksymilian Sokal ze Lwowa.

— Hr. Marcin Tarnowski, były pułkownik Wojsk polskich, złożył na ręce Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego 100 złr. z przeznaczeniem, aby tenże z téj kwoty według potrzeby obdzielił ubogich uczniów tego Uniwersytetu.

— Świeżo wydany w chromolitografii *Czasu* kalendarz ścienny, może służyć za illustracyą do artykułu o kaplicy zygmuntowskiéj w dzisiejszym Nrze; użyto bowiem na jego ozdobę architektonicznych szczegółów z tego oratorium, a mianowicie: pilastrów, kapiteli, gzemsów, baz, orłów, pogoni, posągów, tronu jagiellońskiego i podniebia kopuły.

— Dzienniki warszawskie donoszą o odkryciu znacznych pokładów żelaźniaka magnetycznego w Smile w majątku p. Bobrzyńskiego na Ukrainie. Z pokładów tych korzystać zapewne będzie okolica; odkrycie to nie pokaże się tak zwodną chimerą jak *złoto* odkryte w Kamieńcu. Równie ważne odkrycie uskutecznić miał pan Abich na Kaukazie, wyszukawszy w powiecie Elizabetpolskim pokłady żelaza magnetycznego, czerwonego żelaza i rudy miedzi.

— W Frankfurcie n. M. skrzypek p. Jelski dawał 30go października koncert wraz ze znaną śpiewaczką panną Tiefensee. O tym pierwszym w tem mieście wystąpieniu p. Jelskiego piszą pochlebnie tameczne dzienniki. W jednym z nich czytamy te wyrazy: „Na wieczorze tym słyszeliśmy także bardzo znakomitego skrzypka p. Jelskiego, który utwory Viottego, Berriota i Lipińskiego oddawał z wielką biegłością, czystością i pewnością i zarówno z koncertantką zyskiwał huczne oklaski. P. Jelski da tu wkrótce koncert na siebie; zwracamy nań przeto tymczasem uwagę publiczną.“

— W Anglii tylko i w Ameryce dzienniki są w stanie używać nadzwyczajnych środków, gdy idzie o zaspokojenie ciekawości publicznéj. Ale też w Anglii tylko i w Ameryce umie publiczność oceniać koszta i pracę zawodu dziennikarskiego. *Daily Telegraph* dziennik londyński, tak opowiada pod d. 31 października sposób, w jaki się to dzieje: Czytelnicy nasi czytali wczoraj rano w naszym dzienniku mowę, którą onegdaj wieczorem miał p. Cobden w Rochdale; mało jednak komu wiadomo, jakich środków używa prasa londyńska, aby módz tę mowę tak śpiesznie rozpowszechnić. We środę rano wysłano z Londynu poczet stenografistów, aby na czas zdążyli zająć miejsce w sali gdzie się miał meeting odprawić. Na 10 minut przed 8mą wieczór zaczął p. Cobden mówić, a mowa jego trwała do godziny 9 minuty 50, dwie godziny spełna. Stenografiści dosłownie ją spisali i natychmiast udali się na dworzec kolei, aby jeszcze zdążyć na pociąg odchodzący do Manchester, a podczas téj podróży przepisywali część swych stenograficznych zapisków. Potrzeba było jechać do Manchester, gdyż między Rochdale a Londynem niema bezpośredniéj komunikacyi telegrafowéj. Była blisko 11ta w nocy, kiedy stenografiści dostali się do biór powszechnego towarzystwa telegrafowego w Manchester, gdzie natychmiast wraz z urzędnikami telegrafu zaczęli robotę swoją, gdyż towarzystwo oddało prasie do dyspozycyi trzy druty. Rano o godzinie 3éj cała mowa znajdowała się odtelegrafowana w biórze redakcyi *Daily Telegraph*, a w godzinę potem zaczęto odbijać dziennik z tą mową i dostarczano po 40,000 egzemplarzy na godzinę. Tak więc można było wczoraj rano tuż po godzinie 4téj czytać w Londynie drukowaną dwugodzinną mowę, którą miano poprzedniego wieczora w mieście odległem o 160 mil.

— Jutro w niedzielę dnia 9 listopada, Opieki N. Maryi Panny, w poniedziałek dnia 10 listopada Ś. Andrzeja z Aweniono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 6go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży.*)

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	80-82	76	70-74
„ żółta	76-78	74	70-72
Żyto	56-57	55	53-54
Jęczmień	41-44	40	37-38
Owies	26-27	25	23-24
Groch	53-56	51	48-50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	230	218	205

Rzeszów 2 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·87½
Żyto	„	2·52½
Jęczmień	„	1·95
Owies	„	1·17½
Groch	„	2·75
Bób	„	2·00
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·60
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·40
Słoma	„	0·80

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 25 do 31 października 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	7·75
„ „ onuczkowe „	5·75
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·50
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	5 50
Konopie polskie surowe „	18·50
„ „ międlone „	27·50
Len polski surowy „	22·50
„ „ międlony „	33·50
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·28½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	85·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	285·00
„ „ biała „	170·00
„ jaworowska wyborowa „	295·00
„ „ celna „	205·00
„ „ przednia „	170·00
„ „ średnia „	85·00
„ „ poślednia „	95·00
„ mielecka „	125·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·53
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.60

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 7 listopada. Dzisiejszy *Dresdner Journal* zamieszcza artykuł półurzędowy, ponawiający zapewnienie, iż rząd saski niema żadnego powodu do zmiany stanowiska swego względem traktatu handlowego z Francyą; przypomina jednak zarazem, iż sejm upoważnił rząd do ratyfikowania tego traktatu w razie jedynie zgodzenia się nań wszystkich państw związku celnego. Francya bynajmniej nie stoi w takiem przeciwieństwie do Francyi na zgromadzeniu związku celnego, aby to obawy jakie rodziło. Pojednanie jest możliwem. Artykuł rzeczony przestrzega następnie, aby ważnych kwestyj materyalnych, od których rozstrzygnięcia zawisł pomyślny lub niepomyślny stan milionów ludzi, nie używać za narzędzie do osiągnięcia jednostronnych celów stronniczych.

Zniesienie stanu oblężenia w trzech powiatach litewskich, a mianowicie w Grodzieńskim, Brzeskim i Bielskim, jest tylko imienne i pozorne, tak jak wprzód to uczyniono w Radomskiem, Lubelskiem, Augustowskiem i w Wilnie. Jak tu tak i tam pozostawiono główne przepisy stanu wojennego: sądy wojenne sądzą wszelkie przestępstwa polityczne — a w oczach rządu rosyjskiego wszystko może być poczytane za przestępstwo polityczne — broni strzeleckiej nikomu nie zwrócono, a w ogóle cały zarząd jest ciągle od chwili zaboru w rękach wojennych gubernatorów. — Ucisk i prześladowania na Litwie i w prowincyach polskich dawniej zabranych przez rząd rosyjski jest ciągle większe jeszcze niż w Kongresówce; język polski jest wygnany tam zupełnie ze szkoły, sądu i urzędu, nie wolno nawet na wyborach szlacheckich pisać protokółu w języku polskim, choć jest on językiem rodzinnym wszystkich wyborców, narzucony jest w każdej czynności język rosyjski (o czém zapominają niektóre dzienniczki czyniąc pytania); religia katolicka jest ciągle uciśnioną i jéj wyznawanie ścieśniane licznemi ukazami; tysiączne usiłowania wynarodowienia i przeprowadzenia na schyzmę trwają ciągle; a gdy obywatele legalnym adresem upomną się o język i swobodę religijną, odrzuca rząd rosyjski żądanie i odpowiada: „tu Rosya“, jak to uczynił cesarz rosyjski przed kilką laty w Kamieńcu; gdy zaś teraz podobnie legalnym adresem jednomyślnie podpisanym upomną się o prawa narodowości polskiéj, rząd rosyjski w odpowiedzi więzi ich i skazuje. To legalizm rządu rosyjskiego, to opieka jego nad prowincyami!

Korespondent nasz z Wołynia donosi powyżej o nowych skazaniach obywateli wołyńskich na Sybir i w sołdaty, przez sąd wojenny żytomierski. Tu do słów korespondenta dodamy, iż wyroki tego sądu zatwierdzone przez Cesarza ogłoszone zostały urzędowo w dziennikach petersburgskich i w *Kuryerze Wileńskim*; dodamy także, iż pp. Edward Żuliński i Łukasz Brunon Hałajkowski skazani zostali na pozbawienie praw stanu a następnie do robót ciężkich w kopalniach na lat 12, lecz obydwaj ujść zdołali. Tak sroga kara naznaczoną została na nich jedynie „za udział — jak sam wyrok opiewa — w demonstracyi żytomierskiej 21go września r. z. i za śpiewanie po kościołach zabronionych hymnów, za udział z obwinionemi Sławoszewskimi w nieporządkach w czasie trzymania pod aresztem i za ucieczkę (27 czerwca) 9 lipca r. b“. — O stanie rzeczy w Warszawie i w Kongresówce donosi w liście powyżej zamieszczonym korespondent nasz z Warszawy.

Sejmy krajowe w monarchii austryackiéj zwołane zostały patentem w d. 4 b. m. podpisanym, który podajemy powyżéj. Nie są jednak zwołane sejmy węgierski, chorwacki, siedmiogrodzki, wenecki i tryestski. Przez zwołanie to sejmów na dzień 10 grudnia, stać się ma zadosyć literze prawa, iż sejmy corocznie winny być zwoływane. Że jednak rok słoneczny jest inny a inny rok skarbowy, przeto sejmy zwołane w grudniu r. 1862, już liczą się pod względem administracyjnym do roku 1863. O sejmach krajów korony węgierskiéj nic dotąd niesłychać. *Donau Ztg* przedstawia zapewne nowy zwrot polityki rządowéj w obec Węgier, wchodząc w rozbiór rady danéj przez Somsicza, a co dziwniejsza, iż uznaje potrzebę porozumienia się i zbliżenia się ku sobie w połowie drogi, to jest, iż Węgry mają wyjść z konstytucyi 1848 roku, Austrya zaś z konstytucyi lutowéj dążąc obustronnie do porozumienia się. Są to dotąd ogólniki, lecz przynajmniéj wskazują usiłowania zmierzające do zgody. List Somsicza wzywający Cesarza do Pesztu i artykuł *Donau Ztg* sformułować w praktyczne politycznie fakta — rzecz jeszcze nie łatwa. Zapewne dość jeszcze długo będą trwać rozprawy dziennikarskie, zanim przyjdzie do działania.

W Niemczech nic się nie dzieje. Król pruski wrócił z polowania z Letzlingen wraz z ministrami, a w ciągu tej kilkodniowej nieobecności nastała nawet przerwa w deputacyach lojalności, a tylko nie nastała w usuwaniu lub przenoszeniu urzędników, u których uszanowanie konstytucyi było nazbyt widoczne. — Bundestag nie zdobył się nawet na zniesienie banków gier hazardownych po kąpielach niemieckich. Za cztery tygodnie postanowiono głosować nad tym przedmiotem.

Dania przyciśnięta notą Russella popierającą domagania się Niemiec co do Księstw, zrobi może krok ważny, to jest wejdzie napowrót na drogę systemu państwa po Ederę. *Dagbladet* bowiem mniema, że rząd duński pod pozorem, iż przymuszony jest wyłączyć Holsztyn z jedności centralizacyjnej, zaprowadzi system państwa po Ederę.

Dzienniki włoskie zamieszczają obszerne sprawozdania z narady lekarzy odbytej w Spezzia, względem postępowania z rannym Garibaldim. Obecnych było 17 znakomitych lekarzy, z których większa część włoskich, między nimi profesor Porta, kilku szwajcarskich, a z francuskich najlepszy podobno doktór chirurgii w Paryżu, Nélaton. Większość tych lekarzy oświadczyła się za systemem wyczekiwania i za nieodjęciem nogi; Nélaton także był przeciw amputacyi, lecz przedstawił stanowczo konieczność wyjęcia jak najprędzej kuli z rany; kilku, między innymi Bertani, byli za amputacyą. Znany lekarz angielski Partridge, rosyjski Pirogow, niemiecki Gans przybyli już po naradzie, a dwaj pierwsi oświadczyli się za systemem wyczekiwania. Urzędowy raport z narady jaki miał ogłosić doktor Porta, jeszcze nie ukazał się w dziennikach. — Zresztą dzienniki włoskie pełne są doniesień o wylewach rzek, pogłosek o modyfikacyi w gabinecie Rattazzego, nakoniec domysłów i uwag względem noty francuskiej, jaka do rządu włoskiego nadejść miała.

Dzienniki francuskie z 6 t. m. powtarzają podaną przez *Nationalités* wiadomość o nowych propozycyech jakie ma uczynić rząd francuski gabinetom włoskiemu i rzymskiemu względem załatwienia sprawy rzymskiéj. Warunki te podają *Nationalités* jak następuje: „Rzym ogłoszony byłby miastem neutralnem, a władza nad niem świecka powierzona municypalności; miasto to byłoby rezydencyą Papieża, który jednak uwolnionyby był od wszelkich trosk administracyi świeckiéj; stósowna dotacya zapewniona byłaby Papieżowi i kolegium kardynałów; znajdowałby się także w Rzymie gubernator włoski, i nakoniec jeden warunek którego wskazanie pozostawiamy aż do powzięcia bliższych wiadomości.“ Powtarzając tę wiadomość, dzienniki francuskie nie ręczą za nią, a niektóre z nich jak *Journal des Débats* uważają, że chociaż warunki te mają charakter tymczasowy, mogłyby jednak doprowadzić do stanowczego rozwiązania. — *La Presse* krytykuje w obszernym artykule politykę francuską, wskazując, że winna ona śmiało w kierunku zasad narodowych przystępować do rozwiązania kwestyj europejskich, i dowodzi, że interes Francyi zgodny jest zupełnie z jednością Włoch. — Codzień prawie musimy donosić o fałszywéj depeszy podanéj przez „ajencyę kontynentalną“ do niektórych dzienników paryskich. Znów w dziennikach z 6 t. m. czytamy depeszę niby z Warszawy z 4 t. m. wieczór, następującą: „Arcybiskup Feliński wydał list pasterski do proboszczów naganiając surowo rozruchy i zabójstwa polityczne. List ten pasterski czytany był w sobotę i w niedzielę z ambon i sprawił wielkie wrażenie“. Czytelnicy którzy znają list pasterski przez nas dosłownie podany, oraz z nim wraz zamieszczony okólnik Arcybiskupa, wiedzą, jak fałszywą jest ta depesza.

Według doniesień nadeszłych wczoraj do Tryestu z Aten i Konstantynopola, z obu tych miast z d. 1go b. m., spokojność niebyła w Grecyi naruszoną, a Turcy posłali na granicę grecką 3000 ludzi dla wzmocnienia tamecznych załóg, zaś do Piraeus posłali jedną korwetę. W kasynie greckiem w Carogrodzie przyszło do bitki przy wybieraniu deputacyi do Aten. Młodzież grecka wpadła do domu poselstwa greckiego w Carogrodzie i zniszczyła tam obrazy króla i królowéj. Tym samym parowcem przybyli znowu do Tryestu wychodźcy z Grecyi.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Londyn 8 listopada. Dzisiejszy *Morning Herald* mówi, że Francya zaprojektowała Anglii i Rosyi, aby uczynić obu stronom wojującym w Ameryce przedstawienie względem zaniechania dalszych kroków wojennych.

Turyn 8 listopada. Garibaldi postanowił podobno przenieść się do miasta Pizy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	376	370
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83¼	82¼
Srebro nowe . . . . złr.	121¼	120¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 2	9 87
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 71	9 56
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 76	5 68
„ austryackie . . . . . „	5 82	5 74
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85½ —	84¾ —
„ „ „ „ na wal. a. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71¾ —	71 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82½ —	81½ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	226	224
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¾	100¼

Wiedeń 8 Listopada (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	15
5% Pożyczka narodowa.	82	60
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	223	60
Srebro.	121	25
Londyn, 10 funt. szterl.	121	60
Dukat pojedynczy.	5	81

Wiedeń 7 Listopada.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 90	65 80
5% Pożyczka narodowa	82 65	82 55
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 30	71 10
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 75	71 25
5% „ „ galicyjskie . . .	71 60	71 10
5% „ „ bukowińskie . . .	69 50	68 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	69 75	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 50	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 50
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 80	84 60
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 50	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	135 75	135 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 50	89 30
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy zakładu kredytowego. . . .	130 60	130 50
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 —	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 85	35 35
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 45	15 20
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	793 —	792 —
„ zakładu kredytowego . . .	224 40	224 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	410 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1874	1872
„ „ rządowéj	239 —	238 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	125 —	124 80
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	274 50	274 —
„ „ Galicyjskiéj	224 25	223 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	103 —	102 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 10	102 90
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	91 50	91 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	122 —	121 90
Paryż 100 franków. . . .	3½	48 40	48 30

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 85	16 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 83	5 81
„ „ obrączkowe . .	5 83	5 81
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 75	9 73
Suwereny	—	—
Fryderyki.	10 27	10 24
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 27	12 23
Imperyały rosyjskie	10 3	10 —
Srebro.	122 —	121 60
„ kupony	122 —	121 75
Talary związkowe.	1 83	1 82
Pruskie bilety kasowe	1 82¼	1 81¾

Lwów 6 Listopada.		
Dukat holenderski	5 81	5 75
„ austryacki.	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski.	10 1	9 89
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr. .	80 —	79 38
„ „ „ „ w mon. k. .	84 —	83 38
Obligi indemn. bez kuponu	71 38	70 70
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 68	81 93
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	226 50	225 —

Warszawa 7 Listopada.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 9	—
kupon.	—	— 41⅙
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 92½	14 90
kupon	—	— 22½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	88 —	87 75

Wrocław 7 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82⅚	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ Listy zastawne.	88¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	104
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 5 Listopada.	
Renta 3%	70 90

Londyn 5 Listopada.	
Konsole	93½

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU."

Przyjechali od 7 do 8 Listopada rb.

HOTEL SASKI. Józef Pietrzycki w. d., Michał Zakrzewski w. d., Piotr Daniewski ob. z Królestwa. Gustaw Herszer Dr. Pr. z Berna. Alex. Rogojska z Łęk.

Wyjechali: Stanisław hr. Ostrowski, Raymund i Julian Schenbergowie, Alexander Chrzanowski, M. Łowiński do Galicyi. Mikołaj Bałtaziński, Teodor Bóbr, Wład. Milowicz, Romuald Świerawski, Władysław Ciszewski, Władysław Młokosiewcz do Królestwa.

---

†

ERNESTYNA MANNOWA
w wieku lat 83,
opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 8 Listopada 1862 r.

Zaprasza się Pobożnych
na wyprowadzenie zwłok wprost na Cmentarz z domu pod L. 44 w Rynku
we Wtorek d. 11 b. m. o godz. 10 rano,
i na **Nabożeństwo żałobne**
we Środę d. 12 b. m. o godz. 10 rano
W KOŚCIELE N. PANNY MARYI
odbyć się mające.

INSERATY.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*